Nr. 283. — **Rocznik XXIII.** **Czwartek, 13 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (cob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem wysyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

W włoskiéj Izbie deputowanych toczyły się wczoraj obrady nad dokumentami Banku Rzymskiego. Dep. Calajanni oświadczył, że skoro Giolitti przedłożyć zamierza Izbie rzeczone dokumenta, cofa swoją interpelacyą. Giolitti oznajmia, że za radą wybitnych deputowanych składa dokumenta na stole prezydyalnym (poruszenie). Prezes Izby zauważa, że, o ile sądzi, dokumentów tych prezydyum przyjąć nie może. (Hałas na skrajnéj lewicy. Okrzyki: „Odczytać dokumenta!“) Nad kwestyą odczytania dokumentów wywiązuje się ożywiona dyskusya. Giolitti oświadcza, że rozstrzygnięcie kwestyi téj pozostawia Izbie. Wśród ogólnéj uwagi zabiera głos prezes ministrów Crispi i wywodzi: Nie chodzi tu o odczytanie referatu parlamentarnéj komisyi, ale o akta, których treść i znaczenie zna tylko jeden poseł. Gdyby Giolitti życzył sobie publikacyi, toby ją przedsięwziął. Chodzić tu może o dokumenta, które zawierają dowody przestępstwa, lub obrazę, oszczerstwa i t. p. Kto weźmie na siebie odpowiedialność? Jeżeli Izba postanowi odczytać dokumenta, opuści on (Crispi) salę, aby nie być obecnym przy lekkomyślnem uchwalaniu rezolucyi. Zgromadzenia, które się szanują, muszą badać i oceniać, a nie na ślepo wszczynać obrady. (Oklaski.) Po dłuższéj dyskusyi przystąpiono do głosowania nad kilku rezolucyami. Najpierw Bonghi stawił rezolucyą, wzywającą prezesa Izby, aby dokumenta zwrócił Giolittiemu i aby tenże taki z nich zrobił użytek, za który mógłby odpowiadać. Rezolucyą tę odrzuciła Izba 239 głosami przeciwko 24 głosom. Prezes gabinetu Crispi, ministrowie i członkowie prezydyum Izby nie brali udziału w głosowaniu. Drugą z kolei była rezolucya deputowanego Di Nicolo, żądająca, aby prezydyum wręczyło dokumenta Giolittiego téj władzy, która zajmuje się śledztwem w sprawie skradzionych dokumentów Banku rzymskiego. Także i ta rezolucya odrzuconą została i to 217 głosami przeciwko 29 głosom. Ostatecznie przyjęła Izba ogromną większością wniosek Cavalottiego, żądający w imię honoru i powagi Izby zamianowanie komisyi z pięciu deputowanych celem zbadania przedłożonych przez Giolittiego dokumentów. Komisya ma ze swéj czynności zdać sprawę. W końcu wywiązała się żywa dyskusya, czy rzeczona komisya ma być wybraną zaraz, czy téż dnia następnego. — Według najświeższéj depeszy w parlamentarnych kołach obiega pogłoska, że prezes Izby Biancheri poda się do dymisyi w skutek wczorajszych zajść w Izbie.

Okrucieństwami, jakich Turcy dopuścić się mieli w Armenii, zajmuje się szczegółowo carogrodzki korespondent londyńskiego „Daily News“. Przyznaje on, że w istocie pewna liczba Armeńczyków utworzyła związki tajne w nadziei polepszenia doli swych ziomków. Niektóre z tych związków gwałtem zniewalały krajowców do zapisywania się na członków, lub téż wymuszały pieniądze. Większość jednakże Armeńczyków jest lojalną. Korespondent stwierdza, że armeńskich gwałtów nie należy na równi stawiać z dawniejszemi okrucieństwami tureckiemi w Bułgaryi. Dalej korespondent jest tego zdania, że sułtan ma najlepsze zamiary; jest on przeciwny wszelkim wybrykom, ale przy tureckim centralizacyjnym systemie nie ma żadnéj kontreli. Sprawę załatwić można jedynie w ten sposób, że Anglia wspólnie z Rosyą będą interweniowały i rządowi tureckiemu zrobią konkretne propozycye co do reorganizacyi rządu lokalnego w Armenii. — Widzimy tu, że kokietowanie Anglików z Rosyą stało się ich drugą naturą. Ale, jak się zdaje, nie odniesą pożądanego skutku, Rosya bowiem, wedle depeszy „Polit. Correspon.“, postanowiła w sprawie armeńskiéj zachować stanowisko oczekujące.

Biuro Reutera donosi ze *Shanghai*: Obiega tam pogłoska, że Japończycy żądają przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, aby im rząd chiński wydał tych chińskich urzędników, którzy za głowy Japończyków wyznaczyli nagrody. Japończycy chcą ich stracić.

Angielski parlament zbierze się dnia 5 lutego. W klubie Carlton mieli naradę członkowie opozycyi; ogólnie przeważało przekonanie, że gabinet Rosebery'ego upadnie podczas obrad nad adresem do królowéj.

W rumuńskiéj Izbie rozpoczęły się w poniedziałek obrady nad adresem do króla. Liberał Stoicesco krytykował rządy konserwatywne, a Filipesco, burmistrz Bukaresztu, odpierał zarzuty, wywodząc, że bezpodstawnem jest posądzenie, jakoby rząd wpływał na wybory municyp. Co się tyczy wypadków w Siedmiogrodzie, z których liberał. starają się bić kapitał, to jest on tego zdania, że obcemu państwu można sprawę wyjaśnić na drodze dyskretniejszéj w sposób grzeczny a mimo to skuteczny. W sprawie téj powinna wszystkich zobowiązywać zasada: „Zawsze o tem myśleć, a nigdy nie mówić.“ Nicolaesco żądał powszechnego prawa wyborczego.

Wczorajsze posiedzenie *węgierskiego stronnictwa liberalnego* zagaił prezes Podmanitzky pełną zapału mową, w któréj, wspominając o sankcyi ustaw kościelnych, prosił prezesa ministrów o podanie do wiadomości cesarza wyrazów wdzięczności i niezachwianéj wierności liberalnego stronnictwa. (Długotrwałe okrzyki: Eljen). Z powodu sankcyi przedłożeń kościelnych przygotowują się w całym kraju manifestacye lojalności. Mieszczaństwo budapeszteńskie urządza wspólnie ze studentami we czwartek pochód z pochodniami. Zbierają się podpisy na adres dziękczynny dla cesarza, a do kancelaryi gabinetowéj nadchodzą ze wszystkich sfer społecznych dziękczynne telegramy. — Przed gmachem parlamentu zgromadził się dzisiaj wielki tłum publiczności, który powitał Wekerlego burzliwemi okrzykami: Eljen. Wszyscy mówcy zapisani do głosu za prowizoryum budżetowem, zrzekli się głosu. Izba uchwaliła prowizoryum 205 głosami grzeciw 90. — „Vaterland“ dowiaduje się, że książę prymas Vaszary zwołał konferencyą Biskupów na przyszły tydzień. Toż pismo otrzymało od chrześciańskich członków Izby magnatów zapewnienie, że wytrwają na dotychczasowem stanowisku i przy dotychczasowym programie akcyi.

---

* *Wybory ściślejsze* na radnego miasta pomiędzy adwokatem i notaryuszem p. *Ludwikiem Cichowiczem* a p. dr. Korachem odbędą się *jutro, w czwartek, dnia 13 grudnia r. b.*

---

* *Spółka antypolska,* wierna swemu przyrzeczeniu, informuje bezustannie prasę niemiecką wiadomościami z wschodnich kresów, świadczącemi o niebezpieczeństwie, jakie ze strony żywiołu polskiego grozi państwu niemieckiemu. W tych dniach znaleźliśmy znowu w „Köln. Zeitung“ obszerny wywód p. t.: „*Polonizacya wschodnich dzielnic i środki państwowe*“, w którym nieznany autor, należący widocznie do Spółki THK., dochodzi do tego przekonania, że Polacy używają *ustawy o gospodarstwach rentowych* jako wału ochronnego dla swych narodowych dążności i że uległość (!) rządu pruskiego w kwestyi językowéj oddziałała bardzo niekorzystnie. Naturalnie domaga się autor rychłéj zmiany ustawy z dnia 27 czerwca 1890 r. W jakim celu autor odgrzebuje znowu z piasku niepamięci rozporządzenie hr. Zedlitza o prywatnéj nauce języka polskiego i rozporządzenie tyczące się polskich rekrutów, domyślić się trudno.

Jeden z ciekawszych ustępów tego artykułu, dotyczący kolonizacyi, podamy dla braku miejsca jutro.

---

* *Do „Czasu“* piszą:

Petersburg, 7 grudnia.

U ministra rolnictwa odbyła się konferencya gospodarzy wiejskich, którzy z powodu ostatnich wypadków zjechali się nadzwyczaj licznie do stolicy państwa. Przewodniczył konferencyi sam p. Jermołow i on ją zagaił obszernem przemówieniem, w którem dotknął najboleśniejszych stron dzisiejszego stanu rolnictwa. Przemówienie swe nawiązał do słów manifestu carskiego, w których zwrócono uwagę na opłakany stan rolnictwa, lecz wyraził przytem zdanie, iż w słowach tych widzieć raczéj należy zadatek lepszéj przyszłości, jakkolwiekby smutną była teraźniejszość. Przyczynę obecnego ciężkiego położenia rolników upatruje p. Jermołow w hyperprodukcyi zboża. Złego szukać również należy w niskich cenach na zboże, niepokrywających kosztów produkcyi. Skutecznym środkiem na złe — zdaniem p. ministra — może być tylko stopniowa zmiana systemu gospodarowania, a mianowicie przejście od uprawy zboża do hodowli bydła. Należałoby dać więcéj o łąki i pastwiska, a pośledniejszych gatunków zboża używać na karm dla bydła. Wszystko to razem przyczyniłoby się do zmniejszenia obszaru ziemi ornéj, któréj uprawa obecnie prawie się nie reutuje. Oprócz tego należałoby zastąpić dotychczasowe gatunki zboża roślinami, mającemi więcéj wartości i przynoszącemi więcéj dochodów. Wszystkie te środki znacznie zmniejszyłyby podaż na rynkach zbożowych, a temsamem podniosłyby się i ceny na zboże, a przynajmniéj doszłyby do pewnéj normy, będącéj podstawą ściślejszego obrachunku.

Po wyczerpującej dyskusyi, obecni na tej konferencyi rolnicy wyrazili następujące życzenia: 1) wznowić nabywanie u rolników zboża na zaopatrywanie potrzeb wojskowych; 2) zorganizować zakupno zboża, korzystając z niskich cen, celem utworzenia magazynów zapasowych; stało się to tem konieczniejszem, iż stan ozimin jest niezadowalniający i potrzeba chleba może w wielu miejscach dać się uczuć w sposób gwałtowny; 3) skłonić włościan do zsypywania zboża w magazynach gminnych, coby z jednej strony było nagromadzeniem pożądanych zapasów, a z drugiej zmiejszyłoby znacznie ilość zboża na rynkach; 4) obniżyć taryfy kolejowe na przewóz zboża w stosunku do taryf kolejowych tych krajów, które z Rosyą konkurują na wielkich rynkach zbożowych, aby w ten sposób rolników rosyjskich postawić na równych z tamtymi warunkach, a więc umożliwić im konkurencyą.

W lutym roku przyszłego odbędzie się w Kijowie zjazd gospodarzy wiejskich z ośmiu gubernii, w którym wezmą udział i nasi ziemianie z Wołynia, Podola i Ukrainy przeddnieprskiéj. Program tego zjazdu już zatwierdzono w ministerstwie rólnictwa. Nadto w témże ministerstwie zajmują się projektem zwołania na podobny zjazd gospodarzy wiejskich z Królestwa Polskiego i z prowincyi nadbałtyckich. Przedmiotem narad tych dwóch ostatnich zjazdów będzie również kwestya przejścia w gospodarstwie wiejskiem od produkcyi płodów surowych do przemysłu rolniczego. Ministerstwo rólnictwa postanowiło premiować lepsze gospodarstwa wiejskie. Odnośna ustawa już się opracowuje. — Poruszono także projekt utworzenia studyum rolniczego przy uniwersytecie dorpackim.

Słabym niezwykle jest rozwój szkólnictwa przemysłowego w Rosyi. Ze sprawozdania ministerstwa oświaty za przeszły rok szkólny widać, iż w tak rozległem państwie jest tylko siedm szkół średnich i tyleż niższych. W celu podniesienia wykształcenia technicznego ma być znacznie powiększoną liczba szkół téj kategoryi w różnych stronach państwa, a to na podstawie studyów, poczynionych przez pana Anapowa, kierującego wydziałem szkół zawodowych w ministerstwie oświaty.

Najważniejszą w tym wypadku przeszkodą, jak i w wielu innych, gdy chodzi o sprawy oświaty, był brak potrzebnych funduszów. Szkoły przemysłowe należą, jak wiadomo, do najkosztowniejszych. Według obliczenia ministerstwa, jednorazowe wydatki na utworzenie niższéj szkoły chemiczno-technicznéj wynoszą 200,000 rubli. Zważywszy jednak na okoliczność, iż przeważna część techników i cała prawie administracya fabryczna składa się w Rosyi właściwéj z cudzoziemców, należy się spodziewać, — iż przy obecnym prądzie narodowym ministerstwo oświaty coś zrobić musi dla przemysłowego wykształcenia.

Popi białoruscy postanowili obchodzić w roku 1895 setną rocznicę śmierci znanego władyki mohilewskiego, Jerzego Konisskiego, znanego zdrajcy swego króla i swéj ojczyzny, który już przed pierwszym rozbiorem Polski znosił się z świętym synodem. Inicyatorowie tego obchodu liczyli na to, iż koszta obchodu ponosić będzie św. synod. Tymczasem otrzymali wskazówkę, aby na nie sami się złożyli.

Apostolska konstytucya Papieża Leona XIII o obserwowaniu i zachowaniu wschodnich obrządków.

Godność wschodnich kościołów, najstarożytniejszemi i najznakomitszemi stwierdzona pomnikami, znajduje na całym chrześciańskim świecie cześć i chwałę. Na ich to łonie poczęło się z wyroków Boskich dzieło odkupienia ludzkości i tak szybki czyniło postęp, że w nich najprzód zabłysła chwała apostolstwa, męczeństwa, nauki i świętości i pierwsze wydały owoce zbawienia. Ztąd rozlał się szeroki strumień łaski na dalsze narody, gdy Piotr św. książe Apostołów, błąd i grzech naszcząc, przyniósł na rozkaz Boży światło Boskiéj mądrości, Ewangelią pokoju i wolność Chrystusową do miasta, które się panią świata stało. A jako Kościół rzymski, głowa wszystkich kościołów, kościołom wschodnim od apostolskich czasów cześć i miłość okazywał i ich posłuszeństwem wzajemnie się cieszył; to znów, pomimo ciężkich chwil, które przechodził, nigdy nie omieszkał w strapieniach ich pocieszać, od upadku bronić i do jedności nawoływać. I nie ostatniem jego pieczołowitości zadaniem było nie tylko właściwości każdego wschodniego narodu i ich religijne obrządki i zwyczaje, na mocy swéj władzy i mądrości za prawne uznać, ale je stale zachować i ich bronić. Dowodem tego liczne rozporządzenia naszych poprzedników, a szczególnie ś. p. Piusa IX, które sam, lub przez św. kongregacyą rozkrzewienia chrześciańskiéj wiary, ogłosić za dobre i za godziwe uznali.

Tą samą gorliwością ożywieni zaraz od początku Naszego pontyfikatu zwróciliśmy oczy Nasze ku narodom na wschodzie. Staraliśmy się ulżyć im w potrzebach, i przy rozmaitych okolicznościach okazać im czynem naszą sympatyą. Nic jednak nie uważaliśmy za bardziéj ważne i święte, jak po ponownem połączeniu się w jedność z Apostolską Stolicą, zapalić w nich gorliwość i siłę wiary, aby się stały godnemi zasług i chwały swych przodków.

Kościołom tym mogliśmy już nieraz ze zbawienną przybyć pomocą. W mieście tém założyliśmy kolegium dla ormiańskich i maronickich kleryków, to samo uczyniliśmy we Filipopolu i Adryanopolu dla Bułgarów; w Atenach rozporządziliśmy założenie kolegium leontyńskiego; tę samą uwagę zwróciliśmy na seminaryum św. Anny w Jerozolimie, które dla kształcenia grecko-melchickiego kleru budować zaczęto. Prócz tego jest Naszym zamiarem liczbę Syryjczyków w kolegium Urbanowem pomnożyć, a kolegium atanazyańskie dla Greków, które Grzegórz XIII wspaniałomyślnie ufundował, i z którego tylu sławnych wyszło mężów, znów do życia powołać. Tym i podobnym sposobem mamy nadzieję jeszcze inne dzieła rozpocząć i wykonać, skoro przy pomocy Bożkiéj, tak długo obmyślany plan przyprowadziliśmy do skutku, powołując szczególniejszem pismem wszystkich monarchów i ludy do zbawiennéj jedności w Boskiéj wierze. Jest bowiem naszem zadaniem ze wszystkich chrześciańskich narodów, które niestety nie są w jedności z Nami, najprzód narody wschodnie powołać, napomnieć i zakląć, o ile na mocy Naszéj apostolskiéj powagi i ojcowskiéj miłości zdołamy.

Pełni radości widzimy, że żywione przez Nas nadzieje z dnia na dzień rosną, i jesteśmy zdecydowani całą Naszą siłę temu zbawiennemu dziełu poświęcić, cały zasób mądrości Stolicy apostolskiéj ku usunięciu przyczyn nieporozumienia i nieufności skierować, jako i pojednanie do skutku przyprowadzić. Uważamy za rzecz bardzo ważną, jak to było zawsze Naszem zadaniem, pracować nad zachowaniem właśnych obrządków wschodnich narodów. Tym końcem rozporządziliśmy i rozporządzamy, aby w nowo założonych kolegiach dla młodych kleryków owych narodów, jako i w przyszłości mających się założyć — szczególne obrządki każdego narodu z wielkiem staraniem były zachowane i obserwowane, [i aby elewi doskonałą ich znajomość i sprawowanie sobie przyswoili. I w rzeczy saméj, zachowanie obrządków wschodnich jest bardzo ważną rzeczą. Czcigodna starożytność, która te obrządki opromienia, jest wielką chwałą dla całego Kościoła, i stwierdza Boski początek katolickiéj wiary. Dają one świadectwo apostolskiemu początkowi głównych wschodnich Kościołów i dobitnie stwierdzają ścisłą jedność z Rzymem od pierwszych zarodków chrześcijaństwa. Żadne inne świadectwo nie stwierdza w tak cudownem świetle powszechności Kościoła Bożego, jak ta wyborowa cześć, tych różnorodnych ceremonii i starożytnych języków, któremi się Apostołowie i Ojcowie Kościoła posługiwali. Ta cześć podobna niejako do tej, którą Chrystusowi, najwyższej Boskiej głowie Kościoła, oddawali przy Jego urodzeniu z rozmaitych stron przybyli Magowie. (Math. II 1. 2.) Zauważyć tu trzeba, że święte obrządki, chociaż same z siebie nie zostały jako dowód prawdziwości katolickich dogmatów zaprowadzone, jednakowoż takowe żywotnie i świetnie stwierdzają. To też prawdziwy Kościół Chrystusa, chociaż stale się trzyma przekazanych mu i niezmiennych Boskich dogmatów, pozwala i tolleruje niekiedy nowości w formie, mianowicie tam, gdzie chodzi o zachowanie takich, które poważną starożytność zdobi. Tym sposobem pokazuje Kościół swoją nigdy nie starzejącą się siłę żywotną, a Oblubienica Chrystusowa jaśnieje w przecudnej świątłości, o któréj, według słów Ojców Kościoła — śpiewa król David: „Stanęła królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością .... w bramach złotych, ubrana rozmaitościami. (Psalm XL IV.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zasady Związku rolników.

(Dokończenie.)

3) Tutaj potrzebną jest gruntowna reforma giełdy produktów, mianowicie usunięcie interesów giełdowych, które dopuszczają się nadużyć i wywołują dotkliwy ucisk cen.

4) a) Urządzenie państwowych składów zbożowych i organizacyę rolnictwa w celu spółkowego zużytkowania tejże należy zaprowadzić równocześnie.
b) Trzeba żądać energicznego popierania rolniczych kolejek, zwłaszcza przez odpowiednie subwencye, ponieważ kanały i wielkie koleje służą w pierwszym rzędzie kapitalistycznemu i spekulacyjnemu wielkiemu handlowi, oraz międzynarodowéj komunikacyi. W tym kierunku będzie potrzeba także nowego uregulowania taryf w ten sposób, aby uprzywilejowanie zagranicznych płodów rolniczych i leśnych przed krajowemi wykluczyć całkowicie i aby w obrębie komunikacyi krajowéj udzielić znacznego obniżenia opłaty przewozowéj od koniecznych dla rolnictwa środków pomocniczych (nawozów itd.)

Uchwały Związku. 5) Zniesienie wszelkich kredytów celnych na zboże i t. zw. mieszane składy tranzytowe, które nie popierają gospodarstwa narodowego, okazuje się niezbędnie potrzebnem.

6) Ponieważ atoli na wzmiankowanéj drodze saméj nie można spodziewać się szybkiéj i wystarczającéj poprawy stosunków, przeto zadaniem władzy państwowéj jest wyszukanie środków i dróg, aby bez szkodzenia prawdziwym interesom warstw konsumentów uzyskać odpowiednią kosztom produkcyi cenę zboża, w interesie utrzymania najważniejszego przemysłu w państwie. Dla rozwiązania tego zadania wydaje się w istniejących stosunkach odpowiednią tylko droga, którą podaje poniżéj podany zarys projektu do ustawy.

7) Dążności, zmierzające do uporządkowania międzynarodowych stosunków waluty należy popierać energicznie ze względów narodowo-ekonomicznych.

8) Rządy państw pozaniemieckich (jak zwłaszcza Portugalii) widziały się niejednokrotnie spowodowane — w celu zwalczania panującego tam również przesilenia rolniczego — do wydania nadzwyczajnych przepisów w dziedzinie handlu zbożowego, działając w interesie rolnictwa. Jako ważne zadanie rządu przedstawia się szczególnie dokładne, kompetentne zbadanie postępowania owych państw pod tym względem i przedłożenie rezultatów owego badania interesowanym kołom, zwłaszcza parlamentowi.

2) *Projekt do ustawy.* § 1. Zakupno i sprzedaż przeznaczonego na spotrzebowanie w niemieckiem terytoryum celnem zagranicznego zboża włącznie z fabrykatami młynarskiemi, następuje wyłącznie na rachunek państwa.

§ 2. Cenę sprzedaży ustanawia się wedle przeciętnych cen ostatnich lat 40, przy odpowiednich dodatkach dla pojedyńczych, drożéj produkujących części Rzeszy niemieckiéj. Ceny za wyroby młynarskie normują się wedle istotnego stosunku wyzyskania.

§ 3. Rzesza niemiecka składa corocznie w magazynach przynajmniéj trzecią część zboża wedle ilości dowożonego przeciętnie w ostatnich 10 latach. Oprócz tego upoważnia się rząd, aby dla osobnych potrzeb — w razie nieurodzaju, wojny i t. d. — gromadził nadzwyczajne zapasy.

§ 4. Wyrobów młynarskich nie składa się w magazynach państwowych.

§ 5. Z uzyskanych rocznie zwyżek z dowozu zboża: 1) oddaje się odpowiednią obecnym stopom celnym i rzeczywistemu dowozowi kwotę do kasy państwa; 2) tworzy się fundusz rezerwowy w wysokości ustanowionéj ustawami, aby w latach z wysoką ceną zagraniczną umożliwić Rzeszy sprzedawanie konsumentom zboża zagranicznego po cenach przeciętnych wedle § 2. Procenta od owego funduszu płyną do kasy państwowéj. 3) Rozporządzanie pozostałą ztąd zwyżką zastrzega się osobnemu ustawodawstwu.

§ 6. W razie wprowadzenia cen zagranicy, któreby stały do kraj. cen przeciętnych, unormowanych wedle przepisu § 2, w nieodpowiednim stosunku, upoważnia się Radę związkową do wydania zakazu wywożenia zboża i wyrobów młynarskich.

Powyższy projekt zbudowano na podstawie znanego wniosku hr. Kanitza o zamonopolizowanie zboża przez państwo.

III. *Uproszczenie* ustawodawsta o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy. Wydział oświadczył swoją zgodność na to, aby ktoś kompetentny wypracował projekt, zmierzający do zmiany przepisów ustawodawczych.

IV. *Wniosek* z łona zebrania, dotyczący hodowli koni. Ściślejszy zarząd otrzymał zlecenie, aby w celu utworzenia komisyi dla opracowania kwestyi reformy hodowli koni, porozumiał się z odpowiedniemi do tego osobami.

Polityczne pisma Szujskiego.

W literackiéj kronice grudniowego zeszytu „Przeglądu Polskiego“ znajdujemy obszerne sprawozdanie z wydanych świeżo (w zbiorowem wydaniu dzieł) *Pism politycznych* ś. p. Józefa Szujskiego (Serya III, Tom II i III), napisane przez serdecznego przyjaciela przedwcześnie zgasłego historyka, Stanisława hr. Tarnowskiego. Dla zainteresowania szerszych kół naszéj publiczności dla dzieł genialnego pisarza pozwalamy tu sobie powtórzyć recenzyą hrabiego Tarnowskiego:

Po długiéj przerwie, ukazują się dwa dalsze i ostatnie uzupełniające tomy „Pism politycznych“ w całkowitem wydaniu dzieł Józefa Szujskiego. Przerwa była spowodowana tem, że wydawca téj seryi, prof. Bobrzyński, powołany do Rady państwa po wydaniu tomu pierwszego, następnie do przewodnictwa w Radzie szkólnéj krajowej, nie mógł przy tych obowiązkowych zajęciach oddawać się pobocznym tak pilnie i ustawicznie, jakby był pragnął.

Przecież, serya polityczna dzieł Szujskiego jest już w zupełności wydana — miło nam zaś donieść czytelnikom naszym, że czterotomowa historya, wymagająca pracy największej, bo ciągłych dopisków i uzupełnień, jest już prawie na ukończeniu. Tom czwarty pod prasą. Jako dodatkowy zaś, do żadnéj seryi właściwie nie należący tom, idzie właśnie do druku „Polen und Ruthenen“ w polskiem tłomaczeniu dr. Feliksa Konecznego.

Tom pierwszy seryi politycznéj kończył się na pismach z letnich miesięcy r. 1869. Ciąg dalszy, w obecnych tomach zawarty, idzie daléj w tym samym chronologicznym porządku i tak samo przypisami opatrzony, aż do tych pism, które powstały w ostatniéj chorobie autora.

Co o tych pismach powie Polak myślący, który je za lat sto lub dwieście przeczyta? Czy porównywając je z tym stanem swego społeczeństwa i ojczyzny, jaki za jego czasów będzie i pomyśli, że człowiek, który to pisał, szlachetnie i mądrze dla przyszłości pracował, lub téż, że ten człowiek się mylił i środki ratunku widział krzywo, a podawał lekkomyślnie? My, kiedy czytamy Modrzewskiego, Górnickiego, Skargę, Starowolskiego, żałujemy gorzko, że nie byli rozumiani i słuchani. Czy Polak z XX lub XXI w. będzie podobnie żałował, że my nie słuchaliśmy Szujskiego? albo czy osądzi, że słuchać go nie warto? albo téż — co daj Boże — że on przecie wywarł pewien wpływ, a ten wpływ wyszedł na dobre? O tem wrażeniu i sądzie potomnych my się nie dowiemy; ale oni dowiedzą się z pism Szujskiego, jak pojmowali swoją sprawę i swój obowiązek względem ojczyzny ci ludzie, którzy po r. 1863 widzieli życie i byt narodu zagrożonym wskutek téj ufności, jaką naród pokładał w spiskach i powolności, z jaką słuchał władz niewiadomych, odpowiedzialnych, przez nikogo nie powołanych i nie upoważnionych. Odmówić wszelkiego prawa konspiracyom, organizacyom, tajnym rządom i ich politykom, a przekonywać, że byt i życie zależy od wyrobienia organizmu w społeczeństwie, charakteru, rozumu i politycznego zmysłu w ludziach — to jest stanowisko zasadnicze Szujskiego. Instytucye gminne i powiatowe, administracya przez obywateli dozorowana i w pewnym zakresie wykonywająca ich uchwały, religijne, moralne i umysłowe wychowanie przyszłych pokoleń, to są te środki, które prowadzić mają do społecznéj równowagi, do zdolności i umiejętności rządzenia sobą, do wykształcenia i utrzymania publicznego ducha i publicznego charakteru w Polakach.

Polem, na którem te zasady miały występować i ścierać się z przeciwnemi, była Galicya, jedyna od r. 1863 część Polski, która o swoich losach mówić i coś dla nich robić mogła. Dla tego to historya Galicyi w drugiéj połowie XIX wieku nie może być obejętną dla całéj ogółem historyi polskiéj. Szczegółowe kwestye nie będą nikogo obchodziły, jako zbyt drobne; walki wydadzą się burzami w szklance wody; kluby, dzienniki, hasła, wiece, zgromadzenia, o ile nie pójdą w zapomnienie, będą wyglądać smutno, żeby nie rzec śmiesznie. Ale przysypana drobnemi lub błahemi szczegółami, tkwić będzie w tych dziejach treść i nauka zawsze ważna: walka między organicznem pojęciem i politycznem prowadzeniem spraw kraju, a doktryną, uprzedzeniem, pasyą, nieraz prywatą — w małych rozmiarach i zmienionych formach wszystkie dawne elementa polskiéj historyi i polskiéj Rzeczypospolitéj; ona zaś, ta Res Publica, zamknięta w malutkich granicach, zawsze w niepewności, czy się skupi w sobie i wzmocni, lub téż czy się rozprzęgać i rozkładać pozwoli, do ostatka.

„Pisma Polityczne“ Szujskiego dają wierny i żywy obraz tego ważenia się pojęć, dążności i wpływów w naszem galicyjskiem życiu. Obejmują mnóstwo szczegółów, które dla późnéj potomności obojętne, dla współczesnych były ważne, bo w nich skupiała się i wyrażała właśnie kwestya zasadnicza, od nich miały się rozchodzić rozstajne drogi dobréj i złéj polityki. Dla tych zaś, którzy po nas nastąpią nie za lat sto, ale za dziesięć lub dwadzieścia, szczegóły te, te kwestye niegdyś najważniejsze a dziś zapomniane: rezolucye, wysłanie lub niewysłanie delegacyi do Rady państwa, kluby, Towarzystwa demokratyczne, dzienniki, te wszystkie przelotne chwile galicyjskiéj historyi, powinny być i ciekawe i pożyteczne, bo poprzedziły bezpośrednio ten czas, w którym oni sami żyć i działać będą, bo ten czas będzie jeszcze w bliskim związku z poprzednim, bo ślady i wpływy poprzedniego zobaczą wyraźnie w swoich bieżących stósunkach, a jego znajomość i zrozumienie może im dobrze pomódz do zrozumienia i ocenienia tego, w czem i z czem sami będą mieli do czynienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Salezyanie w obec kwestyi socyalnéj.

(Ciąg dalszy.)

5. Tutaj religia prawdziwa zdolna wnieść w życie, siłę i ład pożądany. Jak naucza Papież Leon XIII w swoim okólniku (Inscrutabili Dei consilio): „Tylko Kościół i jego prawdy, zdolne są utworzyć i zachować społeczeństwo oświecone i uczciwe: tylko Kościół zdolen jest zbawić ludzkość doczesnie i wiecznie.“ Tylko Kościół katolicki posiada środki najskuteczniejze do ukrzepienia i ustalenia ludzkiéj woli, iżby ta nie chodziła za podszeptami nizkich namiętności, ale za głosem rozumu, oświeconego wiara. Tymi środkami nadprzyrodzonymi są: słowo Boże, modlitwa, nabożeństwa, święte Sakramenta, stowarzyszenia kościelne, towarzystwa zakonne, szkoły i zakłady wychowawcze i dobroczynne w duchu katolickim prowadzone. — Tylko za pomocą tych środków, w przymierzu z Kościołem, kapitały pomnożone, spółki, stowarzyszenia, samopomoc i państwo nie doznają zawodu w rozwiązaniu kwestyi socyalnéj. Zaś bez tych środków nadprzyrodzonych wszystkie wysiłki państwa, samopomocy, kapitałów i stowarzyszeń piekącéj sprawy socyalnéj nie zażegnają. Kto bez Boga pracuje: na darmo pracuje.

Słowo Boże, ogłoszone przez Kościół święty, odmieniło oblicze i postać ziemi do niepoznania, na lepsze. Nie wystarczy umiejętność świecka, choćby najświetniejsza, aby utworzyć społeczeństwo obyczajne i szczęśliwe. Ateny i Rzym przed powstaniem chrześciaństwa były stolicami mądrości ludzkiéj; a kto nie zna zepsucia, jakie tam panowało? Któż nie zna przemocy okrótnéj możnych przeciw słabszym, panów przeciw sługom, zwycięzców przeciw zwyciężonym, a nawet rodziców przeciw dzieciom? Nietylko prostacy tych stolic, ale i mędrcy ich pełni zepsucia. O nich daje świadectwo Pismo Boże przez usta św. Pawła (do Rzym. I. 29): „Napełnieni wszelakiéj niesprawiedliwości i złości, zdrady, złorzeczeństwa, złośliwości, łakomstwa, swaru .. bez miłości przyrodzonéj, nieprzejednani, niemiłosierni, potwarce, pyszne, znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest serce ich.“ Do tego przekształcenia i przeobrażenia ziemi na lepsze przyczynia się Kościół święty we walny sposób, przeważnie przez to, iż prawie w każdym wieku wysełа odpowiednio do czasu osobne zastępy robotników do winnicy Pańskiéj. Tak i obecnie wysłał pomiędzy innemi Zgromadzenie Salezyanów, które niemało przyczynia się do rozwiązania pomyślnego, kwestyi socyalnéj dzisiejszych czasów.

To zgromadzenie posługuje się wyż wspomnionymi środkami nadprzyrodzonymi w sposób najodpowiedniejszy i zastósowany do dzisiejszych potrzeb czasu. I między Polakami znajdzie obszerne pole do działania.

I. I tak, mimo zaprowadzony od dawna przymus szkólny, są u nas dzieci bądź rodziców pozbawione, bądź od nich zaniedbane, co nie chodzą ani do szkoły, ani na katechizm, a jeśli nań kiedy chodziły, to dzisiaj już go zapomniały; nie chodzą na naukę do szkoły ani do kościoła, bo nikt ich nie posyła, albo nie czuwa należycie, aby tam szły; nie idą do szkoły ani do kościoła, bo muszą pracować, albo żebrać. Biedne dzieci! Trzeba zapłakać z Prorokiem: „Pragnęły dziatki chleba, a nie było ktoby im ułomił“. Co z nich będzie?... Może będą mieszkańcami więzień, a może i piekła. Powie kto na to: Od tego są proboszczowie, aby je uczyli. — Tak jest, mamy proboszczów i kapłanów bardzo zacnych i gorliwych, na polskiéj ziemi szczególniéj, ale proszę mi powiedzieć, do któréj parafii ten chłopiec lub młodzieniec należy, który dnia jednego sypia nocą w dzielnicy A, a drugiego dnia znowu w dzielnicy B, trzeciego dnia w dzielnicy C, a czwartego zaś w dzielnicy D?... Któryż proboszcz zna te ptaszki wędrowne i ma je na sumieniu, zwłaszcza, że prawie wszyscy pochodzą ze wsi okolicznych, albo ze stron odległych, a przybyli do miasta, tylko celem zarobku, albo celem znalezienia sposobu życia?... Albo weźmy młodzież lepszą, któréj rodzice mieszkają parę miesięcy w parafii A, kilka miesięcy w parafii B, a resztę roku w parafii C lub D; wszak wiadomo, że znaczna część ludności niezamożnéj często w roku zmienia mieszkania. Choćby tedy proboszczowie byli najgorliwszymi pasterzami, to wobec częstych wędrówek i przesiedleń rodzin ubogich, nie mogą znać wszystkich ludzi, mieszkających chwilowo w ich parafii, a następnie mieć o nich starania. A tem mniéj dzieci takich rodzin znają proboszczów. Owóż po większych miastach czuć potrzebę pewnego rodzaju duchownych, którzyby przyciągtli do siebie młodzież, nie mogącą wyrobić sobie stałéj parafii, a następnie, zaufania do kapłanów, zajmujących się duszpasterstwem. Aby bowiem nabyć zaufanie do kogoś, na to potrzeba stosunków z nim trwających przez czas dłuższy. Takimi duchownymi, pomagającymi duszpasterzom, po wielkich miastach bywają często Salezyanie. U nich gromadzi się w niedzielę i dni świąteczne młodzież od świtu do późnéj nocy, zabawiając się na dziedzińcu, lub na ogrodzie przyległym do kaplicy. Właśnie te zabawy przed nabożeństwem i po nabożeństwie są magnesem, ściągającym i zatrzymującym na katechizmie, nauce, na mszy i na nieszporach. One oraz są ochroną przed zabawami niestósownemi, na jakie byłaby narażona młodzież, zeszedłszy z oczu starszych. Dobre są tedy te zabawy, odbywane pod okiem Salezyanów. Małe łotrzyki poszłyby może po za mury miasta, i tam z pewnością opuściłyby nabożeństwo, a nie nauczyłyby się tam niczego. Tymczasem, zwabieni zabawą, nietylko słuchają Mszy św., ale nadto nauki i katechizacyi do nich zastósowanéj, a do tego w towarzystwie miłych rówieśników, a pod okiem czujnych zakonników, którzy społem z młodzieżą biegają i bawią się. Przełożony, a oraz towarzysz biegania i zabaw, ma wpływ na młodzież niewypowiedziany. Pod kierunkiem tego rodzaju przełożonych, odbywa się z łatwością każde ćwiczenie religijne, a nawet i spowiedź. I któryż proboszcz znajdzie we święta tyle czasu, a zwłaszcza proboszcz miejski, aby mógł bawić się z młodzieżą i uczyć ją we wolnych chwilach od nabożeństwa? Na to potrzeba ludzi osobnych.

A właśnie to czynią Salezyanie z młodzieżą a Salezyanki tak zwane „Córki Wspomożycielki Maryi“, z młodzieżą żeńską, spełniają tym sposobem polecenie Ojca św. wystósowane do wszystkich duchownych w wyż wspomnianych okólnika: „Siejcie ręką szczedrą ziarno słowa Bożego, od młodocianego wieku zacząwszy, aby zapuściło głęboko korzenie; im więcej źli wytężają siły, aby je psuć.“ Albowiem jaka młodzież, taka będzie najbliższa przyszłość. Sieją tedy Salezyanie na roli niedostępnej właściwym pasterzom, i to na takiéj roli, zkąd zwykle rozchodzą się chwasty, burzany i osty na resztę pola uprawnego, dostępnego ogółowi. Uderzają tedy w samo sedno rany i choroby niebezpiecznej, która trawi dzisiejsze społeczeństwo. Żyjemy w epoce powstawania wielkich miast, istnych Babilonii. Na nowe złe potrzeba nowych środków. A właśnie Salezyanie je przynoszą.

Skarżą się często gorliwi duszpasterze, iż nie mogą zebrać licznie swoich młodych owieczek na naukę katechizmu, i pytają się o środek zaradczy. Oto dziedziniec lub ogródek dla zabawy urządzony niedaleko kaplicy w sposób salezyański jest ku temu najskuteczniejszym środkiem. Niezadługo dam wydrukować dokładny sposób prowadzenia takich kaplic i ogródków dla młodzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Monometalizm jako przyczyna upadku ekonomicznego.

III.

Skutki walki monetarnéj, rozpoczętéj w roku 1873 przez Bismarcka, odczuły wszystkie państwa Europy, a w pierwszéj linii same Niemcy, gdyż wkrótce zmuszone zostały zawiesić rozpoczętą walkę i zatrzymać w swych skarbach część zdeprecyonowanego srebra, a to nie chcąc się narazić na zbyt wielkie straty. Ażeby ocenić nieobliczalne następstwa ekonomiczne, wywołane tą walką, straty, które nikomu nie przyniosły korzyści, prócz chyba sferom wielkich finansistów, rozpatrzmy funkcye, jakie spełnia moneta w społeczeństwie, i wpływ, jakie zmniejszenie jéj ilości w obiegu wywiera na każdą z tych funkcyi.

Trzy zadania spełnia moneta w społeczeństwie:

1) Jest narzędziem wymiany, jak gdyby maszyną, wozem ułatwiającym przenoszenie towarów z jednych rąk do drugich.

2) Jest miarą wartości. Jak stosunek długości dwóch postawów sukna oceniamy stosunkiem mieszczącym się w każdym z nich liczby łokci, tak stosunek ich wartości — stosunkiem sztuk monety, franków, guldenów lub talarów, które jest każdy z tych postawów wart, czyli, które każdy w sobie zawiera.

3) Moneta wreszcie jest jedynym uznanym, prawnym zwalniaczem od zobowiązań. Jeżeli jestem winien pewną liczbę korcy zboża, sztuk płótna itp, nie mogę być zmuszony prawnie do oddania danéj ilości zboża, płótna etc., lecz tylko ich równowartości w monecie i przeciwnie, jeżeli jestem winien pewną sumę pieniędzy, lub pewną ilość produktów, nie mogę zmusić mego wierzyciela do przyjęcia na pokrycie długu jakiegokolwiek innego produktu, n. p. zboża. Ma on prawo żądać albo zwrotu identycznego produktu, lub wartości jego wyrażonéj w pieniądzach.

Przyjrzyjmy się teraz, jak oddziaływa zmniejszenie ilości monety w obiegu na trzy te funkcye.

I. Bogactwo społeczeństwa stanowią: a) obfitość pożytecznych przedmiotów, b) kwitnące gospodarstwa rolne, c) obfite i dobrze urządzone kopalnie węgla, żelaza i t. p., d) racyonalnie prowadzone fabryki, e) dogodne komunikacye, f) dobre urządzenia społeczne, g) rozwinięty handel, h) w szczególności ludność inteligentna, fizycznie i moralnie zdrowa i silna, zdolna do jak największéj produkcyi. Pieniądze, czyli metale szlachetne w bardzo małym stopniu przyczyniają się do zwiększenia bogactwa społecznego, odgrywają jednakże w dzisiejszym ustroju społecznym ważną nadzwyczaj rolę narzędzia, ułatwiającego wymianę, jak gdyby maszyny lub wozu, ułatwiającego przenoszenie towarów z jednych rąk do drugich. Wymiana pierwotna, bez pieniędzy — dawny handel zamienny, to w porównaniu do dzisiejszego rozwoju handlu — dźwiganie płyt kamiennych do budowy piramid na barkach ludzi, w porównaniu do dzisiejszych udoskonalonych środków przewozu. Oczywiście w pewnym stadyum społeczeństwa, w pewnym stopniu rozwoju jego handlu, konieczną jest pewna ilość monety w obiegu dla zadośćuczynienia potrzebom wymiany, a zmniejszenie téj koniecznéj ilości pociąga za sobą bardzo poważne zaburzenia w stosunkach społecznych.

Jak zmniejszenie liczby maszyn i wozów koniecznych do przewiezienia danych ciężarów wywoła utrudnienia w przewozie, tak zmniejszenie ilości pieniędzy, tego narzędzia wymiany, musi wywołać utrudnienia w handlu i przemyśle i zatamować ruch ekonomiczny. Najlepiéj oceni rolnik stan wywołany w handlu i ruchu ekonomicznym zmniejszeniem ilości monety w obiegu, jeżeli go porówna do stanu, w jakim znalazłby się sam w żniwa, pozbawiony naraz połowy swych wozów i fornalek.

W skutek zmniejszenia ilości monety, z jednej

---

6)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 281.)

Słowa modlitwy mieszały się mu z myślami o nieszczęściu, jakiego się obawiał, o losie, który go czekał; gdyby w téj chwili cudem jakim głos był odzyskał, pierwsze słowo, jakieby z ust mu się wydarło, byłoby błaganiem:

— Boże, łaski!...

W téj pietycznéj zadumie pogrążał się coraz bardziéj, nie śmiąc oczu otworzyć, jak gdyby obawiał się blasku dnia jasnego i widoku téj cichéj, nieruchomej, milczącéj twarzy, na któréj straszna dla niego malowała się zagadka: sen, czy śmierć?...

Nagle, jak objawienie jakie, przyszła mu myśl do głowy, że mógłby, że powinienby wotum jakie uczynić na intencyą wyzdrowienia żony; przecież mu ludzie mówili, iż tylko cudu należy się spodziewać, że tylko Bóg jeden mógłby ją uratować; powtarzali to tak często, a on słuchał i nie dorozumiewał się, że to może nie przypadkowe były tylko słowa, ale wskazówka z jakiegoś wyższego natchnienia.

Tyle środków ludzkiéj wiedzy i mocy zużyto nadaremnie do téj pory; a u Boga nie próbowano wyprosić niczego?... Kto to wie, czy Bóg umyślnie tak nie doświadczał ich, nie skierowywał ku sobie, nie naprowadzał na drogę ofiary.

Cud! a przecież i cuda były: umarli z grobu wstawali, konający wracali do życia przez wiarę i ofiarę.

Wiary mu nigdy nie brakło, religijne usposobienie zachowało się w nim od dzieciństwa; całe życie należał do wierzących, do gorliwych nawet nabożny był i dzisiaj — ze szóstym krzyżykiem na barkach — rano i wieczorem klękając przykładnie do pacierzy, jak za owych lat chłopięcych, gdy go dopiéro modlić się uczono.

Tak, — wiarą i ofiarą u nieba cudu należało mu wyprosić.

Ta myśl podniosła go nagle, pokrzepiła, otuchą natchnęła.

— Ofiarą — ale jaką?... — przemknęło mu po głowie.

Jakąkolwiekbądź, choćby największą, choćby najcięższą, — z Bogiem w targi wchodzić rzecz niegodna!

Wszystko, wszystko oddać na chwałę Bożą, na pożytek bliźnim, na zwiększenie dobra, prawdy, światła na ziemi, na okupienie jasności niebieskiéj po za światami.

I zrodziła się w nim w téj chwili myśl, mglista jeszcze, nieokreślona, nie ujęta w gotową formę, którą, jak świecę na ołtarzu, zapalił Bogu w swéj cichéj, niemej, gorącéj modlitwie o życie żony.

— Cały majątek, całe mienie moje niech będzie ofiarą! — powiedział sobie wówczas i uczuł, jak mu nagle dziwnie lżej się zrobiło w duszy, jak mu odwagi i pewności jakiejś przybyło, że złe da się zażegnać, że cud będzie i że tam, gdzie moc ludzka bezsilną się okazała, moc Boska okaże swoją łaskawą potęgę.

Słyszał, jakby głos jakiś w swojéj duszy, który doń mówił:

— Otwórz oczy, spojrzyj!.. prośby twoje są wysłuchane.

I w téj saméj chwili zadrżał, opuściły go od razu wszystkie zwątpienia, wszystkie złe przeczucia pierzchnęły nagle, niewymowna, dziecięcia jakaś radość przepełniła mu piersi; było mu tak, jakby wśród ciemnéj nocy błysnęło nagle słońc kilka nad jego głową.

Usłyszał głos żony:

— Nastusiu, pić!...

Obudziła się zatem z owego snu, który miał pozory śmierci i takim niepokojem, taką troską przenikał jego serce.

— Dlaczegoście kazali stanąć? — pytała Krokowska — co to za las?... gdzie my jesteśmy?...

Oczy jéj rozglądały się dokoła, twarz miała wyraz wypoczęty; oddychała lżéj i język zaschnięty odwilżała chciwie mlekiem, które z porcelanowéj butelki sączyła jéj w usta usłużna panna służąca.

— Jak ci jest?... jak się czujesz?... czyś dobrze spała? — pytały oczy rozjaśnione niemowy, a usta poruszały się głuchemi wyrazami, które chora nauczyła się jednak odgadywać przez dwudziestoletnie obcowanie z mężem i słuchać je sercem.

Jedwabnym fularem ocierał jéj czoło i odgarniał z niego grube pukle siwawych już włosów, a twarz mu przy tem promieniała takiem szczęściem, radością, rozrzewnieniem, że język sam nie byłby mógł wyrazić lepiéj uczuć, których w téj chwili doznawał.

Chora westchnęła i z wdzięcznością ściskała rękę męża.

— Jakoś mi dobrze — szepnęła, a on zaczął głową kiwać i uśmiechać się do niéj i rękoma w powietrzu potrząsać, jakby wołał:

— A widzisz, widzisz!... To Pan Bóg, to Pan Bóg zrobił... ja go uprosiłem, ja się modliłem do Niego, On mnie wysłuchał. To cud, to Pan Bóg!...

Stangret na koźle poruszył się, obejrzał i głowę odkrył.

Krokowski pytające spojrzenie rzucił pannie Anastazyi.

— W kościele gdzieś na Anioł Pański dzwonią — objaśniła go.

Z daleka, z po za lasu dochodził wyraźnie odgłos sygnaturki w téj chwili.

— To w Pociejowicach — dorzucił woźnica — musi być po sumie. Tam odpust dzisiaj.

Krokowska ciężką rękę podniosła i zrobiła znak krzyża na piersiach.

Panna Anastazya przeżegnała się i zaczęła odmawiać Antyfonę, a Krokowski wysiadł z pojazdu, odszedł o kilka kroków w las i z gołą głową rzucił się na kolana.

Dzwon dźwięczał na „Ave Maria“, a słońce złotemi promieniami zdawało się chwytać rozbujane dźwięki i w ciszy roznosić je po okolicy, oblanéj blaskiem południa.

Uroczystą powagę w swéj prostocie miała ta chwila modlitwy...

Krokowska przestała szeptać „Zdrowaś Marya“ i pochyliła niżéj głowę, kładąc znak krzyża na czole i na piersiach. (Ciąg dalszy nastąpi.)

strony musi nastąpić zredukowanie obrotów handlowych; z drugiej, dla wyrównania braku, przyśpieszony obieg pieniędzy i zastępowanie monety przez surrogaty, jak kredyt i instytucye obrachunkowo-kompensacyjne w rodzaju angielskiego Clearing-house. Zwolennicy mono-metalizmu twierdzą, że środki te w zupełności mogą zastąpić brakującą w obiegu monetę, fakta jednakże przeczą temu, operacye bowiem angielskiego Clearing house od r. 1873 nie rozszerzyły się prawie wcale, operacye zaś dyskontowe Banku francuskiego w peryodzie od roku 1882 do 1888 zredukowały się z 11,322 200,000 do 8,585,700.000 fr. Zresztą konieczność zastępowania obiegu monety kredytem zaostrza w handlu walkę o byt i daje znaczną przewagę wielkim firmom nad drobniejszymi kupcami i przemysłowcami. W swojem dziełku Le Bimétallisme p. Stanisław Skarzyński bardzo dobrze porównywa tych, którzy radzą zastąpienie kredytem brakującej w obiegu monety, do francuzkiej markizy, która nie znając nędz i trudności życiowych, radziła swoim chłopom, skarżącym się na brak chleba, aby jedli ciastka.

II. W danym ustroju społecznym wartość przedmiotu użytecznego, towaru lub usługi wyraża się pewną ilością pieniędzy. Jak dany przedmiot równoważy się pewną ilością funtów i mówimy, że waży on, czyli zawiera tyle a tyle funtów, tak pewien towar na skali wartości zawiera w sobie, czyli wart jest, pewną ilość guldenów, marek lub franków. Jeżeli ilość pieniędzy w obiegu zmniejszy się, będą one oczywiście więcéj poszukiwane, wartość ich zwiększy się i zwiększenie to, jako miary wartości, będzie miało ten sam skutek, jak gdybyśmy, ważąc towary, zwiększyli gwichty. Ważąc poprzednio na funty, a później na kilogramy, otrzymamy oczywiście, jako wyrażenie wagi danego przedmiotu, znacznie mniéj kilogramów, niż poprzednio funtów. Porównywając wartość danego przedmiotu z jednostką monety, która z powodu zmniejszenia ilości jéj w obiegu stała się dwa razy rzadszą, dwa razy więcéj poszukiwaną, a więc jako miara wartości dwa razy większą, oczywiście wartość danego przedmiotu, wyrażona w monecie, która zyskała dwa razy większą moc nabywczą, będzie dwa razy niższą. Następstwem więc koniecznem zmniejszenia ilości monety w obiegu jest zmniejszenie wartości wszystkich przedmiotów, wyrażonéj w monecie — ogólna zniżka cen. Jeżeli monomentaliści utrzymują, że mniejsza ilość monety może zadosyć uczynić koniecznym potrzebom społeczeństwa, to oczywiście stać się to tylko może pod warunkiem ograniczenia z jednéj strony obrotów handlowych i przemysłowych, z drugiéj — ogólnéj zniżki cen.

Że zaś przytem, przy systemie wyłącznego monometalizmu, z powodu zmniejszania się ilości złota i odpływu metalu do krajów dalekiego Wschodu, kontrakcya monetarna ma dążność do stałego zwiększania się, przeto tak obroty handlowe w cywilizowanym świecie, jakoteż i ceny, stale dążą do zniżki. Tak kupiec więc, jak i przemysłowiec, narażony jest ciągle na niebezpieczeństwo sprzedaży niżéj kosztów produkcyi lub ceny kupna. Rolnik zaś, który zmuszony jest ponosić ciężary w téj saméj cyfrze coraz drożejącéj i trudniejszéj monety, a sprzedaje swoje produkty wskutek podrożenia monety coraz taniéj, znajduje się w położeniu bez wyjścia.

III. Pozostaje nam wreszcie rozpatrzyć wpływ monometalizmu i zmniejszenia ilości monety w społeczeństwie, to jest monety, jako prawnego zwalniacza od zobowiązań. Zaciągając jakikolwiek dług, każdy dłużnik obowiązany jest oddać prócz procentu tę samą ilość takiéj saméj monety, jak pożyczał, jeżeli więc w chwili spłacania pożyczki ilość monety w obiegu jest dwa razy mniejszą, niż w chwili zaciągania długu, to dłużnik jest pokrzywdzony, bo musi oddać tę samą ilość marek, guldenów lub franków, jakkolwiek monety te w rzeczywistości wskutek tego, że ich jest mniéj, stały się dwa razy więcéj warte. Każda dawna sztuka monety wskutek kontrakcyi monetarnéj zdobyła zdolność nabycia dwa razy więcéj zboża, niż poprzednio, a jednocześnie rolnik zmuszony jest oddać tę samą ilość sztuk téj monety na podatki i procenta od długów, oczywiście więc zmuszony on jest oddać w rzeczywistości dwa razy większą ilość zboża na pokrycie tych samych ciężarów, na które poprzednio połowa wystarczała.

Ustawa Bismarckowska z r. 1873, zaprowadzająca w Niemczech jednostkę monetarną złotą i zmniejszająca w następstwie ilość monety w obiegu świata cywilizowanego, zadała cios fatalny przemysłowi i handlowi i pokrzywdziła dłużników, nie dając korzyści równoważnéj wierzycielom, wreszcie zrujnowała rólnictwo, wytwarzając sztuczną zniżkę cen zboża, nie proporcyonalnie do zwiększenia produkcyi i powiększając ciężar długów i podatków.

W tym przedmiocie ciekawe jest zdanie pana Giffon, jednego z deklarowanych monometalistów w Anglii, który musi jednak przyznać, że: „Teraz widzimy zwiększający się ciągle ciężar długów z wielką stratą dłużników. Widzą oni bowiem zmniejszający się stale dochód ze swych dóbr, a to wskutek tego, iż ceny produktów rolniczych muszą ciągle spadać wobec drożenia zboża. I nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że ceny te im daléj, tem coraz bardziéj będą spadały, jeżeli ciągle będzie rosło zapotrzebowanie złota i jeżeli sposoby zaoszczędzania go nie ulegną zmianie. To też o ile to drożenie złota wywołuje ścieśnienie handlu, o tyle rosną obawy wszystkich najpoważniejszych umysłów".

A oto co w téj sprawie pisze p. Henryk Gibbs, dyrektor Banku Londyńskiego: „Jeżeli taniość jest wywołana nie przez wzrost produkcyi, lecz przez zmianę stósunku pomiędzy miarą wartości i przedmiotem mierzonym — zmianę, wywołaną tem, że po r. 1873 Niemcy, a potem Stany Zjednoczone i Włochy zaczęły mierzyć złotem te masy towarów, które przedtem mierzone były srebrem, to z takiego potanienia towarów nie osiąga nikt korzyści".

A przecież obaj ci panowie — i Giffon i Gibbs — należą do monometalistów.

Z parlamentu niemieckiego.

(3 posiedzenie.)

Berlin, 10 grudnia.

Po pierwszem w nowym gmachu tak burzliwem posiedzeniu nastąpiło dziś posiedzenie bardzo spokojne i urzędowe.

Marszałek *Levetzow* zagaił zebranie w obec dość pustych ław poselskich i stwierdził na wstępie znany już rezultat głosowania na sekretarzy w parlamencie.

Dep. *Richter* (woln. str. lud.) zabiera głos do porządku obrad, wyrażając nadzieję, że przy traktowaniu wniosków samodzielnych w plenum nie będzie jedynie ich następstwo co do daty rozstrzygającem, na co odpowiada marszałek, że kwestyą tą zajmie się komisya dla porządku obrad.

Po stwierdzeniu całego szeregu nadesłanych wniosków, odczytuje marszałek znany wniosek o postępowanie karne przeciw dep. Liebknechtowi za obrazę majestatu, następnie zabiera głos

kanclerz *ks. Hohenlohe*. Nowy kanclerz mówi cicho i posługuje się często swoim manuskryptem. Oświadcza on na wstępie, że pomimo zmiany kanclerza nie ma zmiany systemu, *jakkolwiek on nie we wszystkiem pójdzie drogami swego poprzednika* (oklaski na prawicy), szanuje atoli dokonane fakta i będzie się starał spełnić zobowiązania rzetelnie. Mówiąc o etacie, mówca zaznacza potrzebę uporządkowania stosunków finansowych między Rzeszą a pojedyńczemi państwami tak, iżby dodatki matrykularne nie przewyższały przekazów. W związku z finansami państwa porusza mówca politykę kolonialną. Jeżeli Niemcy chcą na rynku wszechświata utrzymać swą potęgę, natenczas muszą otworzyć nowe miejsca zbytu dla siebie. Kwestya kolonialna jest zarazem narodową, ponieważ popiera jedność. Ma ona także podstawy religijne. Byłoby to ujmą dla imienia niemieckiego, gdyby Niemcy nie chciały brać udziału w posłannictwie kulturnem, które w ostatnim dziesiątku lat zmierza do zaprowadzenia chrześciańskiéj kultury i obyczaju w innych częściach świata. (Oklaski na prawicy i w centrum.) Towarzystwa misyjne przedewszystkiem rozwinęły błogie działanie na tem polu. (Oklaski w centrum.) Rząd ze swéj strony na wszelki sposób *będzie popierał misye* i udzieli im wszelkiéj swobody w wykonywaniu ich zadania. (Oklaski na prawicy i w centrum.) Skutecznego atoli poparcia dozna *polityka kolonialna* tylko przez dzielną *marynarkę*.

Szczególną opieką otoczy rząd, *rolnictwo* (oklaski na prawicy) i będzie się starał o zmianę stosunków w téj dziedzinie. W ostatnich latach przynosiły przepisy ustawodawcze więcéj korzyści przemysłowi, aniżeli rólnictwu. Zaznaczywszy pożytek z zamierzonego uregulowania ruchu giełdowego i uzupełnienia zabezpieczenia robotnika, zwraca mówca uwagę na *projekt, dotyczący zwalczania przewrotu*. Bardzo ważnym projektem jest uzupełnienie kodeksu karnego. Przedłożenie go nie jest następstwem chwilowego rozdrażnienia lecz raczéj jest on odgłosem coraz głośniéj objawiających się życzeń w najszerszych sferach ludu. (Oklaski na prawicy, zaprzeczenie na lewicy). Życiu państwa zagrażają dążności, które są skierowane ku zburzeniu istniejącego porządku. (Wielka prawda! na prawicy). Nie podobna zaprzeczyć temu, że obawę tę wywołuje po części fakt, iż zniesiono niektóre praktyczne przepisy karne. Chodzi o to, aby podstawy państwa: religią, monarchią, małżeństwo i własność ochronić lepiéj, aniżeli dotąd, aby nieść pomoc nie przez ustawy wyjątkowe, lecz przez obostrzenie i uzupełnienie przepisów prawa powszechnego (Oklaski na prawicy). Nasze czasy wymagają coraz więcéj przyjaznego współdziałania powag państwowych z kościelnemi (Oklaski na prawicy i w centrum). Chciano wysnuwać wnioski z mówcy kościelno-politycznego zachowania się przed 30 laty, lecz ono dziś już nie jest miarodawczem, obecnie stosunki się zmieniły. Mówca zapewnia, iż będzie się starał o *zgodne współdziałanie powag państwowych i kościelnych*. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Rozpoczyna się pierwsze czytanie etatu.

Sekr. st. *hr. Posadowsky* daje zwykły pogląd na finanse Rzeszy, które się polepszyły od czasu ostatnich jego oświadczeń w komisyi podatkowéj. Rok etatowy 1893/94 zakończył się zwyżką 14 milionów, gdy tymczasem on ją cenił na 4 miliony. Ta różnica spowodowała mówcę do starannieszego jeszcze oceniania finansów. Mowca przedstawia Izbie następnie liczby etatowe, których tu nie powtarzamy, gdyż przed kilku dniami poznali je czytelnicy z obszernego streszczenia etatu Rzeszy, który zamieściliśmy w piśmie naszem. Hr. Posadowsky po *exposé* finansowem, powołując się na świadectwo ministrów skarbu państw pojedyńczych, stwierdza konieczność uregulowania stósunku finansowego między Rzeszą a poszczególnemi państwami.

Dep. *Bachem* (centr.) wyraża zadowolenie z tego powodu, że kanclerz chce uwzględniać uczucia religijne ludu, jak to czynił w Alzacyi i Lotaryngii. Centrum zachowa w obec nowego kanclerza tę samą objektywność, co w obec jego poprzedników. W etacie gani mówca przekroczenia tegoż, mianowicie na cele kolonialne. Centrum po zajściach z Leistem straciło zapał do polityki kolonialnéj. Mówca krytykuje nowy gmach parlamentarny, gdzie nie ma dostatecznéj wygody dla urzędn. i dla członków parlam., dalé, stwierdza, że przy projekcie przeciw socyalnéj demokracyi porzucono drogę ustawodawstwa wyjątkowego, zachowano atoli ustawy wyjątkowe w obec katolików. To należy usunąć. Dziwna rzecz, że jak wykazuje statystyka kryminalna, nie przypadało najwięcéj kar na okolice przepełnione socyalną demokracyą, lecz właśnie na wschodnie dzielnice, gdzie ich mało! (Wesołość).

Deputowany *Richter* przemawia pod względem finansowo-politycznym w tym samym duchu, co poprzedni mówca i porusza kwestyą zmiany kanclerza. Należało przecież podać powody téj zmiany, albo czy może należy sądzić, że istotnie niezręczny artykuł dziennikarski był jéj przyczyną? Może p. Böttticher będzie mógł dać bliższe objaśnienie. Mówca krytykuje rolę, jaką odgrywał podrzędny urzędnik (Lucanus) w téj sprawie i która przypomina żywo wręczanie jedwabnego stryczka. Mówca wątpi, aby ks. Hohenlohe zdołał w zupełności spełnić wszystkie obowiązki swego urzędu. Po ożywionéj polemice przeciw rólnikom zwraca się mówca przeciw projektowi ku zwalczaniu przewrotu.

Sekretarz stanu *Bötticher* na te zaczepki daje wymijającą odpowiedź i przeczy twierdzeniu, jakoby kiedykolwiek była mowa o zamachu stanu. P. Richter widocznie miesza zamach stanu z rozwiązaniem parlamentu.

Dalsze obrady jutro o godzinie 12.

Koniec o godzinie 4¾.

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 10 grudnia.

(Walne zebranie męzkiéj konferencyi świętego Wincentego à Paulo.)

W dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny odbyła tutejsza męzka konferencya św. Wincentego à Paulo walne zebranie, na które przybył Przewielebny Xiądz Biskup Andrzejewicz, oraz JJWWXX. kanonicy Kwiatkowski i Dziedziński. Z miejscowego zaś duchowieństwa był tylko obecny X. penitencyarz Ussorowski i X. subregens Żychliński. W dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny bowiem wszyscy duchowni Gniezna, włącznie z profesorami seminaryum, od wilii święta już aż do późnego wieczora uroczystości saméj zajęci byli słuchaniem spowiedzi niezwykłych tłumów penitentów, nie tylko z licznych Bractw tutejszych, ale i pątników, którzy z okolicznych parafii tak gromadnie się stawili w Katedrze, że i Przewielebni XX. Kanonicy spieszyli do pomocy w konfesyonale. Z téj też przyczyny prawie żaden z miejscowego duchowieństwa nie mógł przybyć na walne zebranie, odprawiające się u nas zwyczajem przyjętym zaraz po nieszporach.

Sam X. Biskup Andrzejewicz raczył walnemu zebraniu przewodniczyć. Po zagajeniu i po wstępnych modlitwach wygłosił W. X. subregens Żychliński przemowę, w któréj podał członkom Towarzystwa pobudki do osobliwszéj gorliwości w ich pracy. Piękné, przekonywającéj przemowy wysłuchali zebrani z wielkiem skupieniem. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa sprawozdanie z półrocznéj działalności, a gdy punkta porządku obrad już zostały wyczerpnięte, prosił X. Prezes Przewielebnego X. Biskupa o błogosławieństwo, którego Tenże udzielił, przemówiwszy poprzednio do zebranych w podniosłych słowach o cnocie wytrwałości potrzebnéj członkom Towarzystwa.

Konferencya gnieźnieńska pod tyt. św. Wojciecha liczyła w ubiegłem półroczu 79 członków czynnych, 39 członków honorowych i 6 aspirantów. Dochodu miała konferencya od 19 go lipca r. b. 376,43 m., rozchodu 292,80 m. W ubiegłem półroczu miała konferencya na *stałéj* opiece 7 rodzin chorych i starych, 6 wdów chorych z 16 dziećmi i jednego chorego ojca z 4 dziećmi, 6 niewiast samotnych, 5 wdów z 17 dziećmi, nadto opłacała komorne dla 2 niewiast i w tutejszéj ochronce utrzymuje 2 chłopców. Za resztę rozchodu dostarczono ubogim 197 porcyi żywności, a 65,50 m. wydano na opał dla biednych.

Na walne zebranie konferencyi poznańskiéj wydelegowała tutejsza konferencya swego wiceprezesa p. Przybylskiego wraz z 4 członkami.

Wiedeń, 10 grudnia.

(Sankcya ustaw kościelno-politycznych w Węgrzech — Klub staroczeski. — Reforma wyborcza.)

(ꝏ) Węgierskie ustawy kościelno-polityczne (śluby cywilne etc.) dostąpiły sankcyi cesarskiéj. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj oznajmił to *dr. Wekerle*. Niespodzianki nie zgotowało to nikomu. W obec równobrzmiących uchwał obu Izb, cesarz i król miał ręce związane. Zresztą katolicy węgierscy już dobrze zrozumieli, że, aby sprowadzić pożądany zwrot, powinni przedewszystkiem zdobyć poważną pozycyą w Izbie poselskiéj. Gdyby ona była została rozwiązaną teraz, w ogólnych wyborach byłaby się wytworzyła arcyniebezpieczna liga stronnictwa liberalnego i radykalnego (skrajnéj lewicy). Za rok stosunki się zmienią i wtedy łatwiéj będzie przeprowadzić poważny zastęp kandydatów katolickich, zdolny zaciężyć na szali parlamentarnéj.

W ciągu dzisiejszéj dyskusyi w parlamencie węgierskim p. Wekerle oświadczył także, iż *hr. Kalnoky* nigdy nie wmieszał się w zakres działania rządu węgierskiego, ani się starał wmieszać. Natomiast „Neues Wiener Tageblatt", w depeszy nibyto z Pesztu, ale prawdopodobnie z pałacu przy placu balowym, zapewnia, że hr. Kalnoky wprawdzie nie przeszkadzał rządowi węgierskiemu w akcyi kościelno-politycznéj, ale bardzo mu za złe bierze, że... nie przeszkodził nadaniu Franc. Kossuthowi obywatelstwa węgierskiego! Co do nas sądzimy, że hr. Kalnoky mógł a nawet powinien był zawczasu przeszkodzić antikościelnéj akcyi gabinetu węgierskiego. Natomiast chyba tylko wielki człowiek do małych rzeczy mógłby podnosić do wysokości wypadku politycznego taką drobnostkę, jak ta, że Franciszek Kossuth, który stał się już figurą komiczną, otrzymał obywatelstwo węgierskie, którego i tak nie można było mu odmówić, skoro się osiedlił w Peszcie. Ustawy kościelno-polityczne, to ważna kwestya zasadnicza. Nawet groźbą dymisyi hr. Kalnoky powinien był przeszkodzić ich przeprowadzeniu. Sprawa Kossutha — to notatka z kroniki brukowéj, która ministrowi spraw zagranicznych nie dostarcza żadnego pretekstu interwencyi.

Na utworzenie katolicko-konserwatywnego, ale zarazem madziarsko-patryotycznego stronnictwa, we Węgrzech jest dużo, dobrego materyału. Pod sztandarem obrony religii i tradycyi narodowych już tam coraz wyraźniéj pod przewodnictwem Biskupów i magnatów skupiają się żywioły dodatnie. Zniżać ten potężny ruch na poziom walki z tak podrzędną osobistością, jak Franciszek Kossuth, który nawet jeszcze nie posiada mandatu poselskiego, byłoby dzieciństwem.

Staroczeski klub w Pradze wczoraj uchwalił petycyą do sejmu krajowego, zalecającą przywrócenie sejmom krajowym prawa wybierania posłów. Ponieważ w r. 1873 wybory bezpośrednie zostały wprowadzone w przepisanych konstytucyą formach legalnych, tj. większością ²/₃ głosów Izby poselskiéj, gdy tymczasem teraz nie istnieje równa większość, gotowa znieść ustawę z r. 1873, przeto petycya klubu staroczeskiego jest pozbawiona wszelkiéj praktycznéj doniosłości. Hasło przywrócenia owego prawa sejmów krajowych obecnie jest tylko środkiem opozycyi przeciwko koalicyi i gabinetowi koalicyjnemu. Staroczechom ciągle się zdaje, że powinni koniecznie rozbić koalicyą. Ale na téj drodze nie zdołają nigdy przelicytować w ferworze opozycyjnym Młodoczechów. Natomiast ramy koalicyi stronnictw umiarkowanych są dosyć szerokie, aby objąć także Staroczechów, gdyby chcieli do niéj wstąpić. Na téj drodze, tj. w zgodzie z gabinetem koalicyjnym, mogliby odzyskać kilka, może kilkanaście mandatów do Rady państwa, a w każdym razie zdobywać różne wygody dla Czechów; gdy w wyścigach opozycyjnych z Młodoczechami, nie zwyciężą nigdy tychże, ale też nie obalą koalicyi.

Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi, wyznaczonéj do rozpatrzenia reformy wyborczéj. Nareszcie pono wybranym zostanie komitet ściślejszy, który swe prace rozpocznie — w lutym! Akcya reformatorska postępuje więc bardzo zwolna. Jednak niewątpliwie dotrze do celu. W najgorszym razie, w chwili decydującéj zjawi się namiestnik *hr. Badeni*, aby rozciąć węzeł gordyjski.

Niemcy.

* *Berlin*, 11 grudnia. Socyalistyczny organ „Vorwärts" zamieścił poufne pismo jednego z naczelnych prezesów do przewodniczącego cywilnéj komisyi rezerwowéj. W piśmie tem powiedziano, że dla uniknięcia ochotniczego wstępowania socyalnych demokratów do wojska, mają cywilni przewodniczący odn. częściom wojska na zapytanie tychże bezzwłocznie udzielić informacyi, czy zgłaszający się należy do socyalnéj demokracyi. Anarchistom ma się odmawiać z góry świadectwa meldunkowego. Nie wiadomo, co chciano przez takie rozporządzenie osięgnąć, socyaliści bowiem i anarchiści i tak przecież wstępują do wojska.

— Konwent seniorów w parlamencie uchwalił w prywatnéj pogadance, że będzie się opierał żądaniu ścigania socyalistów za znane zajścia w Izbie. Tylko z grzeczności trzeba wniosek przekazać komisyi dla porządku obrad.

— Stronnictwo Rzeszy, jak donosi „Post" uchwaliło jednomyślnie, iż będzie głosowało za wnioskiem prokuratoryi, żądającym postępowania karnego przeciw socyalistycznym posłom, którzy nie powstali z miejsc swoich w czasie okrzyku na cześć cesarza.

— Kolońska „Volkszeitung" pisze, iż centrum mogłoby przystąpić do ekonomicznego stowarzyszenia w parlamencie pod tym tylko warunkiem, jeżeli będzie miało pewność, że stowarzyszenie to nie będzie wyzyskiwane do popierania celów Związku rólników. Jeżeliby usiłowano zaprządz stowarzyszenie do woza z wioskami hrabiego Kanitza, natenczas utrudnionoby a nawet uniemożliwionoby współpracownictwo członków centrum w stowarzyszeniu.

— Dotychczasowy minister rólnictwa Hayden wstąpił do Związku rólników, jak donoszą „Berl. N. Nachrichten", jako członek. To świadczyłoby przynajmniéj jeszcze o humorze, dodaje „Freis. Ztg."

— Cesarz bawi w Hanowerze. Dzisiaj odbył się tamże w pałacu cesarskim obiad na 60 osób; na dzień jutrzejszy kazał cesarz zwolnić szkoły od nauki.

Ameryka.

* Orędzie Cleveland'a. Swieże orędzie Cleveland'a, wystósowane do kongresu, podnosi, że ograniczenia, nałożone przez Belgią na dowóz niektórych produktów żywności, są niesłuszne. Ameryka troskliwie baczy na to, ażeby nie wywożono za granicę niezdrowego bydła i mięsa. Późniéj prezydent rzeczypospolitéj zamorskiéj, zwraca się do krwawéj wojny, jaka toczy się pomiędzy dwoma sąsiedniemi mocarstwami na wschodzie Azyi. On, t. j. prezydent, nie zawaha się dać posłuch każdemu napomnięciu, że przyjacielskie pośrednictwo związku będzie przyjęte, celem zażegnania kroków nieprzyjacielskich. Cleveland z naciskiem podnosi postęp Japonii, oraz jéj godne pochwały wysiłki zapewnienia sobie zupełnéj niezależności w sprawach wewnętrznych i doskonałéj równości w rodzinie narodów cywilizowanych. Późniéj prezydent przechodzi do protestu, założonego przez rząd niemiecki w kwestyi ceł różniczkowych na cukier i wypowiada swoje zdanie, że należałoby znieść te przeszkody, zawadzające stosunkowi przyjacielskiemu z Niemcami, a korzystając ze sposobności, wypowiada się stanowczo na rzecz zniesienia cła na żelazo i węgle. W ciągu dalszym przechodzi on do przeszkód, stojących na drodze rozwojowi morskiéj potęgi Stanów Zjednoczonych, i z tego punktu widzenia domaga się zniesienia ustaw, które odmawiają zapisania do regestrów tych okrętów, jakie zostały zbudowane na obczyźnie — chociażby były własnością Amerykanów. Zatrzymuje się dłużéj nad sprawą monetarną, między innemi zaś nad nieustającym odpływem złota ze skarbca. Gotów daléj wydawać z niego obligacyą, jeśli podniesienie ilości złota w skarbcu okaże się koniecznem. Przedstawia punkta wytyczne reformy bankowéj, jaką pospołu z sekretarzem skarbu proponuje, a któraby stworzyła elastyczne środki obiegu i dała prawo bankom stanowym do wypuszczania bezprocentowych biletów. Pragnąłby pozwolić bankom narodowym na emisye, wynoszące 75 proc. posiadanego kapitału, ale pod warunkiem, że złożą w skarbcu rządowym, w przepisanéj monecie lub materyale monetarnym 30 procent ogólnéj kwoty not wypuszczonych. Wreszcie orędzie zwraca się do kwestyi samoańskiéj i przedstawia stan odpowiedniego archipelagu w świetle bardzo niekorzystnem, winiąc za to traktat berliński. Ostatnie zdarzenia bowiem dowiodły, że rząd tamtejszy, ustanowiony przez trzy mocarstwa, które uczestniczyły w konferencyi, a narzucony siłą wyspiarzom, trzyma się tylko dzięki obecności obcéj potęgi wojennéj.

Jak zatem widzimy z przytoczonego orędzia, Cleveland, mimo porażki demokratów na ostatnich wyborach, nie zrzeka się swoich planów wolno-handlowych, ale owszem, trzyma się ich uporczywie po dawnemu.

Telegramy.

Paryż, 11 grudnia. Stan zdrowia prezesa Izby p. Bardeau znacznie się pogorszył. — W chorobie Pasteura nastąpiło polepszenie.

Wiedeń, 11 grudnia. Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza nominacyą hr. Wolkensteina na ambasadora w Paryżu i nominacyą ks. Lichtensteina na ambasadora w Petersburgu.

Wiedeń, 11 grudnia. Cesarz przyjmował dzisiaj po południu rosyjskiego ambasadora ks. Łobanowa na uroczystéj audyencyi celem odebrania pisma uwierzytelniającego. Następnie przyjmował cesarz księcia Czarnogóry i oddał mu rewizytę.

Zofia, 11 grudnia. Sobranie przyjęło w pierwszem czytaniu rządową ustawę prasową.

Ruhrort, 11 grudnia. Dzisiaj w południe nastąpiła eksplozya kotła na parowcu „Ruhrort“. Okręt natychmiast zatonął, stracili życie kapitan Kretzer i maszynista Philipsen.

Rzym, 11 grudnia. Pod Spinazzola w Apulii wydarzyło się nieszczęście kolejowe. Most przez Ofanto załamał się w chwili, gdy pociąg osobowy przejeżdżał przez niego. Maszyna i większa część wozów potrzaskała się. Ośm osób jest ciężko rannych.

Cattaro, 10 grudnia. Dzisiaj rano o godzinie 4 minut 35 odczuto silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy.

Madryt, 11 grudnia. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad reformą celną.

Wiedeń, 11 grudnia. Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o upaństwowieniu zachodniej czeskiéj kolei i morawsko-szląskiej kolei centralnej, tudzież wybrała 18 członków do komisyi nieustającej dla wstępnych obrad nad nową procedurą cywilną.

Zofia, 12 grudnia. Sobranie przyjęło wszystkiemi głosami przeciwko głosom socyalistów specyalną ustawę, dotyczącą wykroczeń przeciw osobie ks. Ferdynanda i jego rodzinie.

Praga, 12 grudnia. W zakładzie karnym w Bary przyszło do bijatyki pomiędzy więźniami, skutkiem czego jeden więzień został śmiertelnie poraniony, a drugiemu wybito oko.

Bruksela, 12 grudnia. Socyalistyczny senator Picord zażądał w senacie skreślenia dotacyi dla hr. Flandryi.

Paryż, 12 grudnia. Prezes Izb Burdeau umarł dzisiaj rano o godz. 8.

Gawęda polskiego pielgrzyma.

W niewielkiéj, sklepionéj, zda mi się, celi jednego z najstarszych klasztorów krakowskich, spotkałem temi dniami ciekawego gościa: polskiego pielgrzyma, co świeżo z Jerozolimy przybył, a obecnie wędruje do Rzymu. Bardzo skromny, ale czysty, szczególnéj uwagi nie wzniecający szary jego strój; czarny, hebanowy włos dziwnie odbija od pomarszczonéj, liczne ślady przebytych prac i cierpień noszącéj twarzy; opodal leży nieodstępna towarzyszka drogi, spora torba, z różnemi świętościami, pamiątkami z Jerozolimy, z najniezbędniejszemi podróżnemi zapasami. Usiadł na kraju krzesła, ręce jak do modlitwy złożył i na wezwanie gwardyana, który go już od kilku dni polskiem, franciszkańskiem sercem w klasztorze swym gościł, rozpoczął zupełnie czystym, bardzo poprawnym, dźwięcznym językiem opowiadać swe przygody, koleje, projekta. W rzeczywiste, doznane, przygody wplątywały się czasem zasłyszane, z ust do ust podawane fantastyczne baśnie; nie mniéj je nasz pielgrzym niż doznane przez samego siebie przygody za pewne uważał; nie mniéj one od prawdziwych tych przygód ciekawe, bo rzucają ciekawe światło na to, co wieśniak, co drobny mieszczanin pod rosyjskim rządem sobie opowiada, co myśli, co czuje.

„Maszynistą byłem kolejowym. Długiem lata wiernie służył, kontenci ze mnie byli — nigdy skargi, żałoby, broń Boże! Aż tu nagle, skąd, jak, czy ja wiem — mego szwagra ze służby wypędzają. Źle, myślę — aż tu i do mnie dekret przychodzi: „Od tego a tego dnia służyć nie będziesz.“

— Com zrobił? — pytam.

— Ano! trudno! — odpowiadają — Polak jesteś, katolik jesteś!

„Nie mogłem być maszynistą tak byłem pisarzem gminnym. A potem myślę: Dał ci Bóg czas, dał ci Bóg zdrowie: idź do Ziemi świętej. I poszedłem. Mówili niektórzy ludzie: Jak ty tam zajdziesz, kiedy pieniędzy nie masz, języków różnych nie umiesz. A inni, ruscy, to mi znowu mówili tak: „Po co ty do Jeruzalem idziesz? tam waszego, katolickiego nic niema, tam samo ruskie nabożeństwo“. Mnie to strasznie męczyło, że Moskale tak w Ziemi świętej królują, ale dzięki Bogu odstraszyć się nie dałem i tak źle znowu nie jest, chociaż źle jest. Na Wielkanoc zeszło się 4500 ruskiego, prewosławnego narodu do Jerozolimy, a „rzymskich“ okropnie mało, bo „ruski“ nie puszcza. W seminaryum greckiem będzie do 200 sztuk — jak maku! Ale choć ich tam dużo to ich tam niema, bo nic zrobić nie mogą; przyjdą, pobędą, pokłony wybiją, ale nie dają im niteczki na palec obwinąć. Żeby tak do czego przyszło, toby Araby poszły na ruskich, bo ich nie lubią.

U nas, serce się kraje, ani religii, ani księdza, ani kazania. A w Jerozolimie nauka po nauce, i Msza po Mszy, i kazanie po polsku; prawda, że ludzi mało było. Rozmówić się też mogłem, bo po klasztorach spotykałem polskich braciszków zakonnych. Jeden przy Grobie św. z wileńskiej guberni i strasznie go się Turcy boją. I w Jerozolimie i w Betleemie braciszki odważni, i muszą być odważni, bo Grecy bardzo łapczywi i gdyby im pozwolić, toby wszystko zabrali. Ale muszą być spokojni, bo kabasów się boją. Stoi kabas z batem w ręku i nie pyta, tylko bije.

„Serce się radowało, jak w Jerozolimie słyszałem polskie kazanie; ale dopiero z powrotem w Podkamieniu słyszałem kazanie — co to było za kazanie! A u nas słowa bożego niema. Teraz księdza z Zytzmierza na 12 miesięcy wysłali. Za to, że jeden ksiądz w przejeździe miał wotywę, a nie cichą mszę, zażądali, żeby biskup księdza ukarał, że on śpiewał, a nie czytał. Jak kapłan na ambonę wejdzie, to pod amboną stanie zaraz dwóch żandarmów i słuchają, pilnie słuchają. Ja nie wiem, dlaczego cesarze rzymsko-katoliccy pozwalają tak się nad nami znęcać!

Dawniéj w Warszawie było 48 klasztorów. — Boże mój! Dziś jedna biedna seminarya u św. Jana. Kapłanów nie ma. Dziś bogacz umarł, czy jakiby nie był, jeden księżysko idzie. Szewcy, krawcy, garbarze straszni miłośnicy i odważni za religią swą; ale co pomoże, kiedy ruski silniejszy.

„Rusinom tu w Galicyi nieraz powiadam: Wy niewdzięczni, że narzekacie. Wam się nie spodobał austryacki cesarz wyznania polskiego, a nam się musi wszystko podobać. W Dedyrkałach dali księżom kapelusz, parasol, i idź precz! Kościelne rzeczy brali. Klucze gubernator wziął i powiedział: „Róbcie co chcecie!“

„Popom naszym prawosławnym śmiało powiadam: Wasze nabożeństwo całe na dzwonach, pokłonach, *allełujach!* Jak wy chcecie, aby my nasze piękne katolickie nabożeństwo opuścili, a wasze wzięli! Ludzie się dziwią, że ja popom tak śmiało mówię — ale czegoż się mam bać? Pop gościnny, na nocleg do niego zajdę, to przyjmie, poczęstuje, ale a mu prawdę mówię: „Byłem w Ziemi świętéj, to wiem, że wy tam nic nie znaczycie!“

„Oj! Ojcowie, Księża Dobrodzieje Przewielebni! źle się u nas dzieje i będzie gorzéj, i Pan Bóg będzie karał. Popi chcieli dwa miesiące temu struć cesarza. Kucharzowi naznaczyli 40,000 rubli, żeby cesarza otruł. On, nie głupi, powiada: Dajcie połowę naprzód, a jak otruję, czarną flagę wywieszę. Kucharz powiedział wszystko cesarzowi i raz flagę czarną wywiesza. Popi przychodzą, aż dopiero wojsko ukryte się pokazało i wszystkich wyłapało...

„Cztery lata temu metropolita otruć chciał cesarza w komunikancie; ale protodyakon ocalił. Kazał śpiewać śpiewakom: *Wiecznaja pamiat'!* Car się zdziwił, zrozumiał co to ma znaczyć, i sołdatów zawołał...

„Może Pan Bóg dozwoli, że później lepiéj będzie, bo o „naśledniku“ mówią tacy, co go znają, że to będzie drugi Mikołaj Pawłowicz. Dobrzeby to było, bo tamten był dobry.

„Teraz do Rzymu się wybrałem. Był już w Rzymie jeden od nas; tam szedł piechotą, napowrót jechał. Ja tam i napowrót piechotą, bo nawet jechać nie miałbym za co. Musiałem z Jerozolimy do Rosyi wracać, żeby sobie do Rzymu paszport wziąć. Do Lwowa od Odessy piechotą na Podkamień szedłem; czasem dobrzy ludzie na furkę przyjęli, podwieźli kawałek, ale w Galicyi mi się to nie trafiło. Różnie bywa, pogoda, niepogoda: wszystko niech będzie Bogu na cześć i chwałę... Ze Lwowa do Krakowa koleją przyjechałem, ale daléj piechotą pójdę...

„Pragnąłem duszą całą być w Krakowie, bo wiedziałem, że to część Królestwa Polskiego. Ono rozszczypane, ale my jedni. A co pragnąłem, to być na kazaniu, na Mszy...

„I teraz, da Pan Bóg Wszechmogący szczęśliwie z Rzymu powrócić, tego tylko pragnę, aby umrzeć pod dłonią chrześciańską, przy świątyni. Żeby u nas były klasztory, jak dawniéj, tobym nie pielgrzymował; może mię późniéj do jakiego klasztoru tutaj przyjmą, a jeśli nie przyjmą, to raz jeszcze pójdę do Ziemi świętéj. Niech to będzie Bogu na chwałę!

„Nie bardzo ja jeszcze stary, silne ręce mam, włosy czarne; przydałbym się na co mógł. Tylko zmartwienie mię męczy z tego co się u nas dzieje — ale niech i to będzie Bogu na chwałę!...“

X. Jan Badeni.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 12 grudnia.

* *Otrzymujemy* następujące pismo:

„Poznań, 12 grudnia 1894.

Szanowną Redakcyą upraszam o umieszczenie w „Kuryerze“ następującéj uwagi:

Wielce rażącym wydał mi się w Prologu p. Rabskiego ten poddańczy hołd w osobach Batorego i Kościuszki składany Mickiewiczowi. Takie poniżenie jednych wielkości celem wyniesienia drugiéj im równéj będąc pokrzywdzeniem prawdy, może się tylko przyczynić do zamięszania pojęć.

Polityczny geniusz, zarówno jak wojenny, nie jest mniejszym od geniuszu poetyckiego; i owszem, zawsze czyn wyżéj był stawianym od słowa, i czyn bohaterski wyprzedza poezyą, stając się słońcem jéj natchnienia; a także duchy Batorych i Kościuszków nie mogą być uważane za niższe od ducha Mickiewicza. Czcijmy nasze gwiazdy narodowe, wielbijmy dary niebios, lecz nie róbmy już dziś z braku innych wielkości z poezyi bóstwa wyniesionego po nad wszystkie bogi.

Z uszanowaniem

X. Adamski.“

* *Odezwa.* Przy zbliżającej się Gwiazdce odzywa się niżej podpisana Konferencya d serc miłosiernych ludzi, prosząc pokornie dla zostających pod jej opieką a tak licznych w Gnieźnie ubogich o łaskawe datki, które, czy to w pieniędzach, czy też odzieży uprasza przesłać na ręce prezesa, X. Penitencyarza Raatza w Gnieźnie.

Członkowie Konferencyi na każdem zebraniu wznoszą do Boga korne modlitwy za „dobroczyńców ubogich“.

Zarząd Konferencyi męzkiej św. Wincentego à Paulo pod tyt. św. Wojciecha w Gnieźnie.

(Życzliwe pisma uprasza się uniżenie o powtórzenie niniejszej odezwy.)

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek po raz pierwszy na benefis pani Łaskiéj operetka: „Biedna dziewczyna.“

Benefis jutrzejszy pani Łaskiéj polecamy powtórnie pamięci publiczności, dodając, że nikt z widzów jutro bytności w teatrze nie pożałuje, bo sztuka „Biedna dziewczyna“ odznacza się niezwykłą obfitością humoru i efektów scenicznych.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Dziennik Poznański** dowiaduje się, że antipolska spółka K. H. T. udała się także do różnych poznańskich obywateli żydowskich z prośbą, aby oni także przyłączyli się do hecy antipolskiej. Otrzymała jednak odpowiedź stanowczo odmowną. Słusznie jeden z poznańskich obywateli żydowskich, który jest także radnym miasta, odpowiedział, że jego rodzina i wiele innych rodzin żydowskich od wieków osiadłych w dzielnicach polskich, doznało wiele gościnności ze strony ludności polskiej i że dla tego żydzi nie mogą popierać hecy urządzonej przeciw ludności, od której tyle doznali gościnności.

* **Tyle pieniędzy** przeznaczono z inicyatywy Bismarcka w wydziale pruskiego ministerstwa handlu na popieranie germanizacyi za pomocą szkół uzupełniających, że ich wcale ministerstwo handlu nie ma sposobności wydać wszystkich, skutkiem czego według „Nat. Ztg.“ z „oszczędzonych“ pieniędzy przeznaczono w nowym etacie pruskim na rok 1895/96 150,000 na ogólne popieranie szkół uzupełniających w całej monarchii, a etat na popieranie szkół uzupełniających w polskich dzielnicach zmniejszono o 50,000 marek.

* **Na mocy** przepisów zawartych w §§ 105b i 41a w „Reichsgewerbeordnung“, nie wolno w pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Świątek zatrudniać pracą w handlach pomocników, uczniów, robotników i prowadzić otwartego handlu. Na handel zaś rzeczami, które w ogóle lub w części służą do zaspokojenia niezbędnych potrzeb publiczności, można od władzy otrzymać wyjątkowe pozwolenie.

Na mocy rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 15 marca tego roku, na tępujący przepis obowięzuje w całym rejencyjnym obwodzie poznańskim:

„W pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek wolno zatrudniać pracą przy sprzedaży pomocników, uczniów i robotników, jako i mieć otwarte handle:

a) od 5 rano do 12 w południe w handlach pieczywa, cukierniach, składach mięsa, masarniach, w składach owoców, włoszczyzny i mleka, z wyłączeniem godzin głównego nabożeństwa.

b) w handlach kolonialnych, kwiatów, tytoniu i cygar, jako wina i piwa w dwóch przez policyą wyznaczonych godzinach jednak nie po za 12 w południe i podczas nabożeństwa.

Ponieważ tak w mieście Poznaniu, jako i przyległych przedmieściach czas nabożeństwa naznaczony od 9 i pół do 11 i pół, zatém nie wiadomo, które godziny przeznaczone są na sprzedaż kolonialnych towarów, kwiatów, tytoniu, cygar, wina i piwa. Byłoby więc rzeczą pożądaną, ażeby władze przy nadchodzących świętach godziny wyznaczyły.

* **Rozmaite** związki i towarzystwa tak się między naszymi współobywatelami niemieckiéj narodowości mnożą, że już w braku rozumnych celów, zakładają towarzystwa o celach które tylko w rozsądnych ludziach śmiech wzbudzić mogą. Jakto wszelkie nadużycie staje się wreszcie humbugiem! W Poznaniu założyli Niemcy nowe towarzystwo ze śmiesznem nazwiskiem *„Klub korkowy“*. Towarzystwo to zawiązane wczoraj w lokalu Wiltschka ukonstutuowało się i omówiło swoje statuta. Celem ma być pielęgnowanie towarzyszkości. Każdy członek ma nosić przy sobie korek z pieczęcią Towarzystwa, a na żądanie drugiego członka korek pokazać. Za zapomnienie korka kara 10 fen. Prezydent tego Towarzystwa dostaje wielki korek n. p. od beczki piwa i nosić go ma miasto breloków przy zegarku. Damy mają być także członkami tego „korkowego Towarzystwa“. Wstępne 10 fen. Za sumę z wstępnego i z kar, urządzi się co rok „bibkę“. Gdyby znów miało powstać jakie towarzystwo, a nie wiedziałoby, co sobie ma wziąść za cel i jakie statuta napisać, to odsyłamy inicyatorów do Buffalo w północnéj Ameryce, po statuta i instrukcye istniejącego tam i bardzo prosperującego „Klubu samobójców.“ — „Posn. Tageblatt“, który szczególniejszym jest patronem towarzystw, chętnie może zajmie się pośrednictwem.

* **Do jakiego** stopnia posuwa „Pos. Tagelatt“ swój byzantynizm dowodem ogłoszenie i zachęcanie do kupna fotografii zdjętéj z wieńca posłanego na grób księżnéj Bismarckowéj przez Spółkę T-H-K. ku popieraniu niemczyzny.

* **Król. dyrekcya** Banku rentowego na prowincyą poznańską podaje do wiadomości publicznéj, że tablica do wywieszania na niéj rozporządzeń i ogłoszeń znajduje się w sieni budynku bankowego na placu Działowym nr. 11.

* **Jenerał** komeaderujący Seeckt wyjechał w sprawach służbowych w niedzielę do Rawicza, a wczoraj wieczorem powrócił.

* **Ledwo co** policyantów nie aresztowano. Obiega po mieście historya zakrawająca na amerykański humbug. W piątek wieczorem wybrało się dwóch policyatów ubranych po cywilnemu około 10 wieczorem do dolnego miasta, aby tam zrewidować dom, który nie wielką słynie renomą. Gdy ich wpuszczono do izby, zaczęła się nagle między tymi policyantami o mieszkańcami domu, mianowicie jedną kobietą i jéj dorosłym synem gorąca bójka. Policyantów wyekspedyowano na ulicę. Zbiegła się masa ciekawych. Jak powiadają — to ci policyanci bez żadnego rozkazu i bez instrukcyi poszli jako dyletanci na awantury. — Dziś stoją przed inspektorem policyi.

* **Biuro** komisyi kolonizacyjnéj podzieliło na parcele i sprzedało notaryalnie dobra Kotłów, należące do p. Rubartha. Pozostałą część, z przednią glebą, nabył kapitalista prywatny p Walter z Nyssy.

* **Na miejsce** wybranego na burmistrza miasta Odolanowa p. Mazurkiewicza, wybrano na rendanta kasy gminnéj i kasy oszczędności powiatu odolanowskiego dotychczasowego pomocnika p. Gońszczaka. Pensya połączona z tą posadą wynosi rocznie 1500 m. i 180 m. na mieszkanie.

* **W Bydgoszczy** wyznaczono 300 marek nagrody dla tego, kto wyśledzi mordercę dekarza Papenfussa, którego swego czasu na polach Nowego Dworu zamordowanego znaleziono.

* **W Koronowie**, jak donosi „Gesellige,“ uwięziono na rozkaz prokuratora państwa sekretarza magistrackiego K. K. Uwięziono go zaś za jakieś dawniéj na przeszłem miejscu popełnione niecnoty.

* **Jak urzędnicy** pruscy szanują nasze uroczyste święta, niech posłuży następujący fakt. Na dzień 8 b. m. w uroczystość Niepokal. Poczęcia NMP. wyznaczył obwodowy komisarz Loss z Pleszewa członkom komisyi szacunkowéj termin na godzinę 10 przed południem do szkoły protestanckiéj na Sowińskich Olędrach (Eulendorf). Do téj komisyi należy 5 Polaków z mojéj parafii, z których 4 się stawiło, jeden tylko dzierżawca Sowiny p. Taczanowski się nie stawił, doniosłszy, że to uroczyste święto. Na termin ten zjechał nawet jakiś pan z poznańskiéj rejencyi, którego komisarz radzcą rejencyjnym (Regierungsrathem) nazywał. Czynność ta trwała do wieczora, tak, iż członkowie komisyi ani na wielkiem nabożeństwie, ani na nieszporach być nie mogli.

* **Kraków.** Deputacya Kapituły katedralnéj krakowskiéj, złożona z wikaryusza kapitulnego X. prałata Gawrońskiego, XX. kanoników Pelczara i Foxa, oraz X. infułata Krzemieńskiego i X. dr. Juliana Bukowskiego, przyjętą została przez Księcia-Biskupa Puzynę we Lwowie, we wtorek, dnia 4 b. m. Imieniem Kapituły i duchowieństwa złożył serdeczne życzenia a zarazem hołd X. wikaryusz kapitulny Gawroński. Imieniem wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako jego senior, złożył życzenia Xiądz kanonik profesor dr. Pelczar.

Serdecznemi słowy podziękował książę-Biskup Puzyna za życzenia i podniósł, że świadomy jest trudności i znaczenia zadania, jakie go czeka na nowem stanowisku; podejmuje takowe z nadzieją, że Pan Bóg udzieli mu Swéj pomocy i pobłogosławi pracy, że w téj pracy może liczyć na pomoc kapituły katedralnéj i duchowieństwa. Deputacya prosiła księcia-Biskupa, ażeby raczył jak najrychléj objąć osieroconą dyecezyą; na co odrzekł, że uczyni to zaraz po prekonizacyi Ojca św., która wedle ceremoniału św. Kościoła rzymskiego następuje na konsystorzu w Rzymie; dotąd termin konsystorza nie zapowiedziany.

Następnie udała się deputacya do Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Morawskiego. — Po południu na cześć deputacyi odbył się obiad u Księcia-Biskupa Puzyny; w obiedzie, oprócz deputacyi wzięli udział zaproszeni: X. Arcybiskup Morawski, X. infułat Zabłocki, XX. kanonicy kapituły katedralnéj lwowskiéj dr. Lenkiewicz i Weber, oraz profesorowie wydziału teologicznego Uniwersytetu lwowskiego X. dr. Skrochowski i X. Wałęga. Podczas obiadu Książę Biskup Puzyna wzniósł toast serdeczny na cześć X. Arcybiskupa Morawskiego i na cześć deputacyi. Na toast ten odpowiedział pięknemi słowy X. wikaryusz kapitulny Gawroński i wzniósł toast na cześć Księcia-Biskupa Puzyny.

* **Niedawno** temu wyznaczyła Akademia sztuk pięknych w Dreznie historycznemu malarzowi Bernardowi W. za obraz „Małgorzata przed Matką Bolesną“, spore stypendyum na artystyczną podróż. Historyczny malarz W. miasto po Włoszech zaczął podróżować wcale nie artystycznie po drezdeńskich knajpach — aż stypendyum nie na farbę, ale na cieńszy płyn przehulał. Wreszcie gdy się stypendyum skończyło — zażył trucizny i tak artystyczną podróż swego życia zakończył.

* **Na ostatnim** konkursie w wyższéj szkole przy Akademii sztuk pięknych w Petersburgu otrzymał na wydziale malarskim Eligiusz Niewiadomski, uczeń prof. Gersona, za obraz „Centaury w puszczy“ — stopień malarza I klasy z pominięciem stopnia drugiego, o który się właściwie ubiegał. Takiż sam stopień otrzymał Kaźmierz Stabrowski za obraz „Mahomet.“ Adolf Ostromęcki za obrazek rodzajowy „Chłopcy wiejscy na noclegu“ otrzymał stopień malarza III klasy. — Konkurs tegoroczny odbył się na nowych zasadach, malarze bowiem opracowywali własne swoje tematy, a nie narzucane, jak to działo się dawniéj. Po raz pierwszy wśród innych, byli sędziami malarze: Repin, Makowski i Sziszkin. Na wydziale architektonicznym za projekt stajen cesarskich otrzymali też Polacy następujące odznaczenia: p. Stanisław Nowakowski, stopień architekta I klasy i stypendyum rządowe na wyjazd za granicę na dwa lata; pp. Józef Dobrosławski, Józef Padlewski, Jan Żółtowski i Fr. Kognowicki uzyskali stopnie architektów II klasy. — W myśl nowéj ustawy — medale złote i srebrne zostały skasowane.

* **Kardynał** Zeferino Gonzalez, o którego śmierci (w dniu 29 listopada) w Madrycie już donosiliśmy, był najznakomitszym filozofem hiszpańskim naszego wieku. Należał do zakonu Dominikanów i działalność swoją rozpoczął jako misyonarz na wyspach Filipiny. Tam już nabawił się choroby, która ostatecznie była przyczyną jego śmierci i przez cały ciąg życia go trapiła. Umarł licząc lat 64.

* **Z anegdot o carze.** W Petersburgu opowiadają, że kiedy w ubiegły czwartek cesarz Mikołaj przejeżdżał zwolna przez Newski prospekt, z tłumu, zalegającego trotuar rzucono w powietrze list w kopercie. List, zamiast wpaść do ekwipażu, upadł na bruk. Cesarz kazał zatrzymać konie. Do powozu podbiegł wyższy oficer policyi, oraz kilku rewirowych. Cesarz wydał rozkaz, aby list podniesiono; uczynił to jeden z rewirowych, ale z takim wyrazem trwogi w twarzy, jakby był pewny, że podnosi bombę dynamitową. Oficer policyi drżącym głosem prosił cara, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo i listu nie otwierał. Cesarz uśmiechnął się, obejrzał kopertę pod światło i rozerwał ją. W téj chwili z tłumu wydostał się mężczyzna i z odkrytą głową podszedł kilka kroków ku powozowi. Cesarz list przeczytał, spojrzał na stojącego opodal mężczyznę, skinął głową i rzekł głośno: „Wszystko, o co chodzi, zostanie spełnione,“ a zwracając się do oficera policyi, dodał: „Niechaj się nikt nie waży niepokoić tego pana o sprawę tego listu, ani teraz, ani późniéj, zrozumiałeś pan! Powtarzam — nigdy!“ Cesarz dał znak woźnicy i powóz ruszył daléj. Co tajemniczy list zawierał, nikomu dotąd nie wiadomo.

* **Anglią** możnaby nazwać krajem morderstw w Europie; w ciągu nadchodzących trzech tygodni siedmiu zabójców zostanie tam straconych. Przed kilku dniami powieszono w Manchester Jakóba Whitehead, który poderznął żonie brzytwą gardło. Bardzo znaczny procent między morderstwami w Anglii stanowią zabójstwa kobiet.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 13 grudnia św. Łucyi p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica stalej.		
na grudzień . .	134 50	135 25
na maj . . .	139 —	139 25
Żyto stale.		
na grudzień . .	115 —	115 25
na maj . . .	118 75	119 25
Oléj rzep. spok.		
na grudzień . .	43 20	43 20
na maj . . .	44 10	44 10
Okowita słabo.		
eksportowa . .	32 50	32 50
na grudzień . .	37 10	36 90
na styczeń . .	38 20	— —
na maj . . .	38 50	38 30
na czerwiec . .	38 80	38 70
na lipiec . . .	— —	— —
spożywcza . .	52 30	51 20
Owies		
na grudzień . .	117 25	117 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	500
okowity kw. eksp.	80,000	90,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	95 40	95 25
Consol. 4% . .	105 60	105 30
Consol. 3½% .	104 10	104 20
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zast.	101 10	101 20
Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 —
Pozn. 3½% l rent	101 10	101 10
Poznań. oblig. .	100 90	100 60
Nowa Pozn. poż.	101 50	101 50
Austr. banknoty	163 90	164 —
Austr. renta srbr.	96 50	96 50
Ros. banknoty .	221 50	221 25
Ros. listy zastaw.	103 10	103 50
Węg. 4% renta zł.	101 70	101 10
Węg. 4% „ kor.	94 90	94 90
Aust. kred. akcye	238 50	238 40
Lombardy . .	40 40	44 40
Disconto com. .	207 90	206 60
Usposobienie:	wzmoc.	

Szczecin, 12 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica twier.		
na grudzień . .	135 50	135 —
na kwiecień-maj.	138 50	138 50
Żyto twier.		
na grudzień . .	116 —	116 —
na kwiecień-maj.	118 —	118 50
Oléj rzep. niezm.		
na grudzień . .	43 20	43 20
na kwiec.-maj .	43 70	43 70

Okowita cicho.	11	12
w miejscu eksp.	31 —	31 30
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 50	9 50

Dodatek.